



**NOWE ŻYCIE**  
**dolnośląskie pismo katolickie**

**Religia**  
**Spoleczeństwo**  
**Kultura**

Rok XXI Nr 12 (363)

Grudzień 2004

**Czy zasłużyliśmy na te święta?**

**Rok Eucharystii**

**Telewizja, komputery i Internet a wychowanie**



# Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II

*Patrzeć w przyszłość z odwagą* to postawa, która nie jest owocem wyboru, lecz rodzi ją i konkretyzuje pamięć o bezcennym darze, jakim jest Akcja Katolicka od początku swego istnienia. Powstała z *opatrznościowego natchnienia*, zgodnie ze słowami mojego poprzednika, świętej pamięci papieża Piusa XI, była jednoczącą, konstruktywną i dynamiczną siłą współczesnego procesu *umacniania roli ludzi świeckich*, potwierdzonego na Soborze Watykańskim II. Dzięki temu pokolenia wiernych dojrzewały w swym powołaniu na drodze chrześcijańskiej formacji, która pomagała im uświadomić sobie w pełni osobistą odpowiedzialność za budowanie Kościoła i działać z apostołskim zapałem we wszystkich środowiskach życia. Jakże nie wspomnieć przy tej okazji, że soborowy dekret o apostołstwie świeckich uznał wartość tej zasłużonej tradycji i gorąco zalecił jej kontynuowanie? (*Apostolicam actuositatem*, 20). W Posynodalnej adhortacji apostołskiej *Christifideles laici*, a także w moich licznych wystąpieniach przy okazji różnych zgromadzeń Włoskiej Akcji Katolickiej zalecenia Soboru zostały z mocą potwierdzone, co pomogło przezwyciężyć pewne niejasne i trudne sytuacje.

Dziś pragnę powtórzyć z naciskiem jeszcze raz: Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej! Pamięć nie może oznaczać nostalgicznego zasklepienia w przeszłości, lecz musi pomóc zrozumieć cenny dar, jaki Duch Święty ofiarował Kościołowi: dziedzictwo, które na progu trzeciego tysiąclecia powinno zrodzić nowe owoce świętości i apostołstwa, aby *plantatio* stowarzyszenia objęło wiele innych Kościołów lokalnych różnych krajów,

Nadszedł czas odnowy, o której świadczą wielorakie zjawiska obecne w waszym stowarzyszeniu. Wiele wskazuje na to, że możemy z nadzieją oczekiwać *kairos* nowej wiosny Ewangelii! Ta wielka odpowiedzialność, która spoczywa na was wszystkich i na waszych pasterzach i zobowiązuje cały Kościół, zmu-

sza do podjęcia pokornej i odważnej decyzji, by *rozpocząć na nowo od Chrystusa* z zachowaniem świadomości, że wspiera nas wszechobecna moc Ducha Świętego. W realizacji tego wielkiego zadania mogą uczestniczyć wszyscy wierni świeccy świadomi swego powołania, wynikającego z chrztu oraz związanej z nim potrójnej misji – kapłańskiej, prorockiej i królewskiej. Pokładając ufność w łasce Bożej i umocnieni żywym poczuciem przynależności do Kościoła jako *domu i szkoły komunii*, świeccy wstępują się w naukę i wskazania pasterzy, by stać się ich skutecznymi współpracownikami w budowaniu wspólnot kościelnych, do których należą.

Każdy chrześcijanin powinien składać świadectwo o tym, że jego życie zostało przemienione dzięki łasce i przepełnione miłością. *Świeccy mogą spełniać to zadanie pod warunkiem, że zdołają przezwyciężyć rozdźwięk pomiędzy Ewangelią a własnym życiem, nadając wszystkim swoim działaniom w rodzinie, w pracy, na polu społecznym spójność właściwą takiemu życiu, które czerpie natchnienie z Ewangelii i w niej znajduje siłę do tego, by w pełni się realizować* (*Christifideles laici*, 34).

Akcja Katolicka zawsze była i również dzisiaj powinna być kuźnią formacji wiernych, którzy oświeceni nauką społeczną Kościoła, angażują się przede wszystkim w obronę świętego daru życia, w ochronę godności osoby ludzkiej, w urzeczywistnienie wolności wychowania, w uświadamianie prawdziwego sensu małżeństwa i rodziny, w działalność charytatywną na rzecz najbardziej potrzebujących, w sprawę pokoju i sprawiedliwości oraz dbają o stosowanie zasad pomocniczości i solidarności w rozlicznych, powiązanych ze sobą sytuacjach społecznych.

Z przesłania Ojca Świętego do Międzynarodowego Kongresu Akcji Katolickiej, 10 VIII 2004. „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2004 nr 11-12.





Szopka bożonarodzeniowa  
na Placu świętego Piotra  
w Rzymie  
fot. Grzegorz Sokolowski

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XXI Nr 12 (363)  
Grudzień 2004

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego  
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo  
do skrótów, nie zwraca też mate-  
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl)  
[www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl](http://www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl)

ISSN 0233-4367

Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - grudzień 2004
- 2 Czy zasłużyliśmy na te święta?  
*ks. Maciej Pocięcha*
- 4 Eucharystia źródłem i szczytem życia i misji Kościoła  
*List Episkopatu Polski na Rok Eucharystii*
- 6 Kultura Eucharystii  
*ks. Bartosz Barczyszyn*
- 7 Katecheza w siłowni  
*ks. Rafał Kowalski, ks. Maciej Małyga*
- 8 Pytania o sekty  
*Agnieszka Lisiecka*
- 10 W służbie Kościoła lwowskiego i wrocławskiego  
*Stanisław A. Bogaczewicz*
- 12 Powojenna laicyzacja edukacji i wychowania  
*Wojciech Trębacz*
- 14 W pułapce ideologii: Berlin 1945  
*Adam Ryszard Prokop*
- 15 O obecności Chrystusa w liturgii  
*ks. Paweł Cembrowicz*
- 16 Co z tą Polską?  
*ks. Rafał Kowalski*
- 17 Telewizja, komputery i Internet a wychowanie  
*ks. Marek Dziewiecki*
- 18 Szanuję prawa ulicy, dlatego żyję  
*Z s. Anną Bachtań rozmawia ks. Rafał Kowalski*
- 20 Medialni terroryści  
*Bartłomiej Kazubski*
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
*A.R.P.*
- 20 Światło jest  
*Lucyna Szubel*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Kościół potrzebuje Akcji Katolickiej  
*Papież Jan Paweł II*
- okł. III Sam decyduj, na co idą Twoje podatki
- okł. IV Rok „Nowego Życia”





# KALENDARZ LITURGICZNY

## Grudzień 2004

- 1 Śr I Tyg. Adwentu  
Iz 25, 6-10a; Mt 15, 29-37
- 2 Cz I czwartek m-ca  
Iz 26, 1-6; Mt 7, 21.24-27
- 3 Pt I piątek m-ca  
Iz 29, 17-24; Mt 9, 27-31
- 4 So I Tyg. Adwentu  
Iz 30, 19-21.23-26; Mt 9, 35-10, 1.5.6-8
- 5 N **II Niedziela Adwentu**  
Iz 11, 1-10; Rz 15, 4-9; Mt 3, 1-12
- 6 Pn II Tyg. Adwentu  
Iz 35, 1-10; Łk 5, 17-26
- 7 Wt Św. Ambrożego, bpa i dK  
Iz 40, 1-11; Mt 18, 12-14
- 8 Śr **Niepokalane Poczęcie NMP**  
Rdz 3, 9-15; Ef 1, 3-6. 11-12; Łk 1, 26-38
- 9 Cz II Tyg. Adwentu  
Iz 41, 13-20; Mt 11, 11-15
- 10 Pt II Tyg. Adwentu  
Iz 48, 17-19; Mt 11, 16-19
- 11 So II tyg. Adwentu  
Syr 48, 1-4.9-11; Mt 17, 10-13
- 12 N **III Niedziela Adwentu**  
Iz 35, 1-6a.10; Jk 5, 7-10; Mt 11, 2-11
- 13 Pn Św. Łucji, dziewi m  
Lb 24, 2-7. 15-17a; Mt 21, 23-27
- 14 Wt Św. Jana od Krzyża, kapł i dK  
So 3, 1-2. 9-13; Mt 21, 28-32
- 15 Śr III Tyg. Adwentu  
Iz 45, 6b-8.18.21b-25; Łk 7, 18b-28
- 16 Cz III Tyg. Adwentu  
Iz 54, 1-10; Łk 7, 24-30
- 17 Pt III Tyg. Adwentu  
Rdz 49, 2. 8-10; Mt 1, 1-17
- 18 So III Tyg. Adwentu  
Jr 23, 5-8; Mt 1, 18-24
- 19 N **IV Niedziela Adwentu**  
Iz 7, 10-14; Rz 1, 1-7; Mt 1, 18-24
- 20 Pn IV Tyg. Adwentu  
Iz 7, 10-14; Łk 1, 26-38
- 21 Wt IV Tyg. Adwentu  
Pnp 2, 8-14; Łk 1, 39-45
- 22 Śr IV Tyg. Adwentu  
1 Sm 1, 24-28; Łk 1, 46-56
- 23 Cz IV Tyg. Adwentu  
Mi 3, 1-4,5-6; Łk 1, 57-66
- 24 Pt IV Tyg. Adwentu  
2 Sm 7, 1-5. 8b-14a; Łk 1, 67-79  
*Wigilia Bożego Narodzenia*  
Iz 62, 1-5; Dz 13, 16-17. 22-25; Mt 1, 1-25
- 25 So **Narodzenie Pańskie**  
1) Iz 9, 1-3. 5-6; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14  
2) Iz 62, 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 2, 15-20  
3) Iz 52, 7-10; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-8
- 26 N **Niedziela Świętej Rodziny,  
Jezusa, Maryi i Józefa**  
Syr 3, 2-6. 12-14; Kol 3, 12-21; Łk 2, 41-52
- 27 Pn Św. Jana Ap. i Ewangelisty  
1 J 1, 1-4; J 20, 2-8
- 28 Wt IV dzień w Oktavie Narodz. Pańskiego  
1 J 1, 5-2, 2; Mt 2, 13-18
- 29 Śr V dzień w Oktavie Narodz. Pańskiego  
1 J 2, 3-11; Ik 2, 22-35
- 30 Cz VI dzień w Oktavie Narodz. Pańskiego  
1 J 2, 12-17; Łk 2, 36-40
- 31 Pt VII dzień w Oktavie Narodz. Pańskiego  
1 J 2, 18-21; J 1, 1-18

# Czy zasłużyliśmy na te święta?

KS. MACIEJ POCIECHA

**Nie zasłużyliśmy na te święta, niczego się nie nauczyliśmy... Może warto dziś, w kontekście zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego, choć na chwilę powrócić do Ewangelii, która tak naprawdę stanowi bezlitosne potępienie naszego przeżywania Bożego Narodzenia, nadętego retoryką, wypchanego lukrowaną poezją, bogatego w różnokolorowe świecidełka i tanie wzruszenia. To jest rzeczywiście niewygodna Ewangelia... Raz w roku pozwalamy sobie na luksus uznania siebie za ludzi dobrych i dajemy upust naszej religijności, by upewnić siebie, że jesteśmy ludźmi przyzwoitymi. Raz w roku pozwalamy sobie na luksus uznania siebie za ludzi dobrych. Niczego się nie nauczyliśmy...**

Ewangelia ukazująca scenę Bożego Narodzenia kieruje nasz wzrok ku pasterzom. W zasadzie oni jako jedyni usłyszeli głos i ujrzeli Dziecię. Dla nas jest to oczywiście tymczasem w ówczesnej kulturze było to nie do wymyślenia. Talmud bowiem – swoistego rodzaju prawo żydowskie – wymieniał trzy kategorie ludzi, którzy jako najgorsi w Izraelu nie mogli nawet pisać na świątynię. To celnicy, cudzołożnice i pasterze, uważani powszechnie za złodziei. Od sa-

mego początku Jezus zaprowadził pewne zmiany, dał jasno do zrozumienia, że nasza tabela kolejności nie odpowiada Jego tabeli. Co więcej – nigdy nie wyrósł z tej skłonności do ludzi wzgardzonych. Po trzydziestu latach, nauczając, szukał towarzystwa celników, Samarytanki, trędowatych

Ludzie pobożni, faryzeusze patrzyli na nich krzywo. I jedyną reakcją owych sprawiedliwych mieszkańców Betlejem było zdziwienie.



Jacques Daret, *Pokłon Trzech Króli*, 1435 r.



Giorgione, *Pokłon magów*

Nic się nie zmieniło, nic się nie dokonało, Bóg się narodził a oni jedynie się dziwili, jak zapisze Ewangelista – pozostali jedynie na powierzchni. I na tym zakończyło się dla nich Boże Narodzenie. Nikt właściwie poza pasterzami nie zauważył, a przynajmniej nie wziął na serio faktu narodzenia Chrystusa. Dla mieszkańców Betlejem i pobliskiej Jerozolimy był to zwykły, szary dzień pracy, może tylko bardziej hałaśliwy i gwarny ze względu na wielką rzeszę przybyszów, którzy przybyli na spis ludności.

Czy to nie jest przykre i bolesne?! Bóg przyszedł nie w porę. Większość żyła nadal tak, jakby nic się nie stało. Na dworach władców troszczono się o dobre stosunki z Rzymem i rozprawiano o polityce. Celnicy skrzętnie liczyli swój grosz. Magdaleny nadal wyznawały filozofię chwili i mówiły, że im też coś się od życia należy. A Herod z obawy przed Nowo narodzonym bezkarnie mordował niemowlęta z okolicy. Każdy jakoś inaczej wyobrażał sobie to Narodzenie Boga.

Pewnego starego rabina zawiadomił ktoś, że na świecie zjawiał się Mesjasz. Rabbi podszedł do okna, uważnie rozejrzał się wokół, wrócił na swoje miejsce i stwierdził: „Nie, jeszcze go nie ma. Nie widzę żadnej zmiany”. Świat nadal wygląda szaro, jak zawsze. Każdy inaczej wyobrażał sobie to Boże Narodzenie. Tymczasem Jezus od samego początku zaprowadza zmiany: nie wybiera drogi dyplomatycznej, nie powiadamia wielkich, nie sprzedaje bogatych, nie daje znać kapłanom, pomija hierarchię, nie zwołuje konferencji prasowej. Kto ma oczy – ten Go zobaczy, tymczasem człowiek XXI wieku nie wyciągnął wniosków z tego historycznego wydarzenia. A wydawać by się mogło – jest taki inteligentny.

Kolejne Boże Narodzenie, a świat tak jak wczoraj w swojej istocie się nie zmienił. Zapatrzony w swoje interesy, doczesne kalkulacje, pozycję społeczną, podąża śladami swych niechlubnych poprzedników. Nadal „świat Go nie poznaje i swoi Go nie przyjmują”, pozostawiając jedynie stajnię swojego serca. I jak pokorny musi być Bóg skoro godzi się na takie warunki, skoro jest gotowy narodzić się nie w lśniąco wysprzątej komnacie, ale tam, gdzie znajdują się nieczystości wymieszane ze słomą i sianem. Wszystko, co stłumiliśmy, zaległo w głębi tej stajni, psując się w ukryciu.

Właśnie tam – gdzie leży całe nasze zło pragnie narodzić się Bóg. Nie możemy zaproponować Mu czystej izby, lecz tylko brudną stajnię naszego serca. Jest to dla nas przykre, ale ten obraz uwalnia nas od złudzeń, że zasłużyliśmy na narodziny Boga. On pragnie się w nas narodzić tylko dlatego, że nas kocha – nie dlatego, że my moglibyśmy Mu coś okazać. To miałem na myśli pisząc, że nie zasłużyliśmy na te święta.

Ale stajnia, dzięki narodzinom Jezusa, została przepełniona blaskiem, ciepłym i łagodnym światłem, które nie oświetla bezwzględnie całego pomieszczenia, lecz pozostawia je takim, jakie jest. W bliskości Bożego Dzieciątka wszystko w człowieku – brud i poniżenie, to, co rozdeptane i wzgardzone otrzymuje nowy wygląd i zostaje przemienione. To jest pocieszający obraz stajni, że chaos i ciemności ludzkiego serca zostaną przemienione. Jeśli tylko wyciągniemy wniosek z tej historii sprzed 2000 lat.

Boże Narodzenie nie może zakończyć się następnego dnia. Pod symbolem żłóbka, w blaskach choinkowych lampek, przy śpiewie kolęd trzeba spotkać Jezusa, który przychodzi i nie chce być tylko gościem. Może dlatego nie wybrał gospody, w której pozostaje się jedynie przez jakiś czas. Chce zamieszkać w ludzkim sercu na stałe. I nie chce być tylko Dzieciątkiem, chce rosnąć. Jako odwieczne Słowo Boga nie chce milczeć. Chce teraz mówić, a więc warto zacząć Go słuchać już od dziś... ■

## Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 2004

### Intencja ogólna:

Aby dzieci uważane były za cenny Boży dar, do którego należy odnosić się zawsze z szacunkiem, zrozumieniem i miłością.

### Intencja misyjna:

Aby Wcielenie Jezusa Chrystusa stanowiło wzór dla wszelkiej autentycznej inkulturacji Ewangelii.



List Episkopatu Polski na Rok Eucharystii

# Eucharystia źródłem i szczytem życia i misji Kościoła

Drodzy Bracia i Siostry!

W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, 10 czerwca 2004 r., Ojciec Święty Jan Paweł II zapowiedział Rok Eucharystii. Rozpoczął go uroczystość w niedzielę 17 października tego roku. Jego zakończeniem, w październiku przyszłego roku, będzie Synod Biskupów, który odbędzie się w Watykanie pod hasłem: „Eucharystia źródłem i szczytem życia i misji Kościoła”. Aby pomóc nam w owocnym przeżyciu Roku Eucharystii, Jan Paweł II skierował do pasterzy i wiernych List Apostolski „Mane nobiscum Domine” (Zostań z nami Panie). Odpowiadając na zaproszenie Ojca Świętego, chcemy wraz z nim podjąć troskę o największy skarb Kościoła, jakim jest Eucharystia. Dlatego w ciągu całego tego roku będziemy powracać do treści Listu Apostolskiego, aby z niego czerpać inspirację dla refleksji i modlitwy w naszych parafiach i wspólnotach.

Jako ludzie i wierzący w Chrystusa jesteśmy wciąż w drodze. Nie zawsze jesteśmy w stanie zrozumieć wydarzenia, które dzieją się wokół nas – w ojczyźnie i na świecie. Czasem stają się one dla nas powodem zwątpienia czy trwogi, a nawet oddalenia od Boga i wspólnoty Kościoła. Zgodnie ze słowami Jezusa z dzisiejszej Ewangelii, wciąż słyszymy o wojnach i przewrotach, o głodzie i trzęsieniach ziemi (por. Łk 21,9-11). Także w życiu osobistym, być może, niejeden z nas czuje się zawiedziony lub przytłoczony kłopotami codziennego życia. Potrzeba nam światła i umocnienia. Jesteśmy tak bardzo podobni do uczniów w drodze do Emaus, którzy nie rozumieją tego, co się stało z Jezusem. On sam dołącza do nich i wyjaśnia im Pisma, a kiedy „łamię chleb” poznają Go jako Zmartwychwstałego. Spotkanie z Żyjącym Panem napędza ich radością i nadzieją, i uzdalnia do dzielenia się Dobrą Nowiną. My także bez poznania Jezusa i Jego obecności, jesteśmy zbyt słabi, aby być światłem światła i solą ziemi (por. Mt 5,13-14), aby być zaczynem pojednania i zwiastunami zwycięstwa życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią i obojętnością. Ogłoszenie Roku Eucharystii ma na celu pogłębienie i ożywienie naszego przeżywa-

nia obecności Chrystusa Pana w tajemnicy Najświętszego Sakramentu. W ten sposób, przez udział we Mszy świętej: słuchanie słowa Bożego, Komunię Świętą i adorację Eucharystii i my doświadczymy spotkania z Chrystusem wciąż obecnym w swoim Kościele (por. Mt 28,20). A kiedy otworzą się nam oczy i poznamy Go przy „łamaniu chleba” (por. Łk 24,31,35), wtedy staniami się Jego świadkami, a On źródłem naszego chrześcijańskiego życia.

## 1. Jezus naszą Paschą

Jezus ustanowił sakrament Eucharystii podczas Ostatniej Wieczerzy spożywanej z uczniami w przeddzień swojej męki i śmierci. Była to wieczerza paschalna, w czasie której wszyscy Izraelici wspominali wyjście z niewoli egipskiej, wierząc, że ten sam Bóg i dzisiaj wyzwala ich z niewoli. Właśnie podczas tej wieczerzy Jezus dając uczniom chleb i wino mówi: *To jest Ciało moje za was wydane i to jest Krew moja za was przelana*. W ten sposób wskazuje, że to On jest Barankiem Paschalnym. Przez Jego śmierć i zmartwychwstanie dokona się prawdziwe i ostateczne wyzwolenie człowieka z niewoli grzechu i śmierci, i przejście do nowego życia. To Jezus jest naszą Paschą, naszym ratunkiem i wyzwoleniem. Aby wszystkim ludziom, również nam, dać udział w swoim zwycięstwie polecił, aby uczniowie powtarzali te same gesty i słowa na Jego pamiątkę. Kościół czyniąc to nieprzerwanie od niemal dwóch tysięcy lat wierzy, że to Chrystus jest obecny pośród swoich uczniów i daje się poznać przy „łamaniu chleba”. Apostołowie zgromadzeni w „pierwszy dzień tygodnia” (por. J 20,19) i ponownie „po ośmiu dniach” (por. J 20,26) spotkali Chrystusa przynoszącego dar pokoju i Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów. My także gromadzimy się w pierwszy dzień tygodnia, czyli w niedzielę, by przez udział w Eucharystii stać się uczestnikami tych samych darów.

## 2. Słowo a Eucharystia

Eucharystia jest *tajemnicą światła*. Chwała Chrystusa objawiona w Zmartwychwstaniu, w Eucharystii jest jakby zakryta. Tę wielką tajemnicę wiary,

przez którą jesteśmy wprowadzani w głębię Bożego życia (MnD 11) rozświetla słowo. W każdej Mszy Świętej liturgia Słowa Bożego poprzedza liturgię eucharystyczną. Chrystus mówi do nas tak, jak mówił do uczniów w drodze do Emaus, kiedy zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków *wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego* (por. Łk 24,27). Jego słowa rozpały serca uczniów, wyrwały z ciemności smutku, i obudziły w nich pragnienie pozostania z Nim: *Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi* (Łk 24,29). Dziś także, kiedy myśl zostanie oświecona przez słowo, gdy rozgrzeją się serca, wtedy stajemy się zdolni rozpoznać Jezusa w znakach Jego obecności. Niech Rok Eucharystii stanie się dla nas wszystkich – kapłanów, diakonów, lektorów i wiernych – okazją do zwrócenia uwagi na to, jak głosimy i jak słuchamy Słowa Bożego. „Nie wystarczy bowiem samo czytanie tekstów biblijnych w zrozumiałym języku”. Ojciec Święty zachęca nas, by je odczytywać z taką starannością, po takim uprzednim przygotowaniu i tak nabożnie się w nie wsłuchiwać, oraz w milczeniu je rozważać, żeby Słowo Boże mogło odnosić się do naszego życia i je oświecać (por. MnD 13).

## 3. Eucharystia ofiarą i ucztą

Zasłuchani w Słowo Boże odkrywamy ogromne bogactwo Tajemnicy Eucharystii. Ma ona przede wszystkim znaczenie ofiarnicze. W niej Chrystus staje się dla nas *ofiara*. On, który raz jeden ofiarował się Bogu Ojcu na Golgocie, dziś, w sposób bezkrwawy, uobecnia tę samą ofiarę na ołtarzu. Stając we wspólnocie uczniów jako zmartwychwstały i uwielbiony Pan, nosi na sobie znaki męki. Tę prawdę wyznajemy w akklamacji po przeistoczeniu: *Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale*.

Ofiara Eucharystyczna, w której uczestniczymy jest jednocześnie *ucztą*. Ma ona swój początek w wieczerzy paschalnej, którą Jezus gorąco pragnął spożyć ze swymi uczniami (por. Łk 22,15). To podczas tej braterskiej uczy Jezus powiedział: *Bierzcie i jedzcie to jest Ciało*



moje. Następnie wziął kielich i [...] *dał im mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, to jest moja Krew Przymierza* (Mt 26,26nn). W ten sposób, w uczcie eucharystycznej, Jezus objawia zamiar Boga, który pragnie zawrzeć z nami wspólnotę miłości i zaprasza do umacniania wspólnoty z braćmi w życiu codziennym. (MnD 15).

Eucharystia jest także tajemnicą prawdziwej, „realnej” obecności Chrystusa. *Z całą tradycją Kościoła wierzymy, że pod postaciami eucharystycznymi jest realnie obecny Jezus* (MnD 16). W ten sposób w najwyższym stopniu wypełnia się obietnica Chrystusa pozostania z nami aż do skończenia świata (Mt 28,20).

To bogactwo Tajemnicy, którą sprawujemy, niech będzie dla nas w tym roku darem do nieustannego odkrywania. Stawajmy wobec niej w pokornym zdumieniu, gotowi żyć na co dzień tym darem. Przejęci trzecim przykazaniem Bożym:

pamiętaj, abyś dzień święty święcił, uczynimy z niedzielnej Eucharystii najważniejsze wydarzenie całego tygodnia. Udział w Najświętszej Ofierze jest łaską, przywilejem, ale jest także obowiązkiem ucznia Chrystusa. Warto podjąć trud i tak kształtować nasze przeżywanie niedzieli, aby móc systematycznie, coraz głębiej i w sposób pełny uczestniczyć we Mszy Świętej. Niech spotkanie przy stole Eucharystii znajduje swoje przedłużenie w naszych domach, tak by komunія z Bogiem umacniała nasze więzi z bliźnimi, zwłaszcza w rodzinie, i otwierała nasze oczy i serca na potrzeby osób samotnych i chorych.

Tajemnica Eucharystii nie ogranicza się do samej Mszy Świętej. Owocem Najświętszej Ofiary jest trwała obecność Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina. Kościół od najdawniejszych czasów przechowuje Chleb Eucharystyczny przede wszystkim po to, by zanosić Go chorym. Praktyka ta dała początek chwalebnej zwyczajowi adorowania Chrystusa obecnego w Eucharystii. Obyśmy w tym roku częściej niż dotąd umieli znaleźć czas na modlitwę przed



Najświętszym Sakramentem. Okazją do tego niech będą nabożeństwa eucharystyczne i każde indywidualne nawiedzenie kościoła czy kaplicy.

#### 4. Społeczna misja uczestników Eucharystii

Podczas Eucharystii Chrystus wprowadza nas we wspólnotę ze swoim Ojcem. To bliskie i serdeczne zjednoczenie z Bogiem nie jest w pełni możliwe bez troskliwego starania o prawdziwą jedność we wspólnocie, która gromadzi się na „łamanie chleba”. Stąd udział w Eucharystii domaga się gotowości do przebaczenia i pojednania z braćmi i siostrami. W ten sposób komunія sakramentalna tworzy i pogłębia, a jeśli potrzeba również uzdrawia, nasze więzi z bliźnimi.

Prawdziwe spotkanie z Chrystusem Panem we wspólnocie eucharystycznej budzi w sercu radość i przynagla do dzielenia się doświadczeniem wiary. Otrzymanego daru nie można zatrzymać tylko dla siebie. Dlatego każdy z nas, wsparty wymową i mądrością obiecaną dzisiaj przez Jezusa, jest wezwany do dawania osobistego świadectwa i dzie-

lenia się Ewangelią w swoim środowisku (por. Łk 21,15). Niech słowa *Idźcie w pokój Chrystusa*, które słyszymy na zakończenie Mszy Świętej, będą dla nas przypomnieniem tego zadania. Od zaangażowania w tę misję każdego z nas, uczestniczących w Eucharystii, tak bardzo zależy upragniona przemiana społeczności i kultury w duchu Ewangelii.

#### 5. Ku najbiedniejszym

Jest jeszcze jedno ważne wyzwanie, stojące przed nami w Roku Eucharystii. Ono jest sprawdzianem autentyczności naszego uczestnictwa we Mszy Świętej. Eucharystia wzywa do budowania społeczeństwa bardziej sprawiedliwego i braterskiego. To nie przypadek, że w Ewangelii Jana nie znajdujemy opowiadania o ustanowieniu Eucharystii, lecz o umywananiu nóg Apostołom (J 13,1-20). W ten sposób Jezus objawił miłość, która nie panuje, ale służy. Dzisiejszy świat tak bardzo potrzebuje takich właśnie, prostych i konkretnych znaków miłości, których szko-

łą jest Eucharystia. Ich potrzebę odczuwamy także w naszej ojczyźnie. Dlaczego więc nie uczynić z tego Roku Eucharystii czasu, w którym wspólnoty diecezjalne i parafialne podejmą konkretne inicjatywy wychodzące naprzeciw biedom dotykającym wielu z nas? Nie raz tak blisko żyją chorzy, osamotnieni, cierpiący z różnych powodów. Ubóstwo, często związane z utratą pracy, albo brakiem godziwego wynagrodzenia, dotknęło wielu osób i całych rodzin. Czy możemy pozostać obojętni? Jako uczestnicy Eucharystii – nie! Wzajemna miłość, a szczególnie troska o potrzebujących jest znakiem prawdziwych uczniów Chrystusa.

Rok Eucharystii otwiera więc przed nami wiele możliwości poznania Chrystusa, ukochania Go, uobecniania przez pełne piękna i zaangażowania celebrycje, aż do wypełnienia misji Kościoła wobec świata. Niech ten rok będzie dla nas wszystkich czasem odkrywania w Eucharystii źródła i najbardziej wewnętrznej tajemnicy chrześcijańskiego życia. Na jego owocne przeżycie wszystkim z serca błogosławimy. ■



# Kultura Eucharystii

KS. BARTOSZ BARCZYŚYŃ

**Każda epoka dziejów jest czymś swoistym. Owszem, mówimy, że historia lubi się powtarzać. Jednak wiadomo, że zawsze to co było, albo inaczej – to co się dzieje tu i teraz – jest jedyne. Jest to coś, co nigdy już nie wróci w takiej samej formie. Patrzymy na zewnątrz, podziwiamy piękno przyrody, jej cykliczność. Uświadamiamy sobie, że wraz z nią umieramy, odchodzimy. Jest coś jednak, co powoduje w nas nieśmiertelność, co ożywia, co powoduje, że stajemy się młodszy, albo przynajmniej dotykamy czegoś niesamowitego, nieśmiertelnego. Tym czymś jest Eucharystia, Sakrament ustanowiony przez Chrystusa, na Wieczną Pamiątkę Jego samego.**

Spójrzmy na kondycję człowieka przełomu wieku. Jesteśmy konsumentami. Cały czas musimy coś kupować, powiększać własność, budować przyszłość na inwestycjach. Pragniemy, aby każda rzecz, każda chwila, wszystko to, co robimy, przynosiło nam korzyść. Aby nam się wszystko opłacało. Przypominamy dzieci z pewnej restauracji przeniesione na nasz grunt z obszaru Stanów Zjednoczonych. Kupując bułkę z kotлетem i sałatą, czy też smażone ziemniaki z brązowo-słodko-gazowaną wodą chcemy mieć jeszcze prezent, kawałek plastiku wykonanego przez chińskiego robotnika czy więźnia. Wszystko musi nam się opłacać w naszej gonitwie za materialnością. Jak to się przekłada na tematykę Eucharystii? Otóż często młodzi ludzie zapytani o uczestnictwo we Mszy św. odpowiadają, że nie opłaca się chodzić do kościoła. Po co? To tylko zmarnowanie godziny. Tak człowiekowi współczesnemu taka uczta duchowa nie daje satysfakcji kolorowego baru i „szybkiego jedzenia”, z dołączonym kawałkiem plastiku.

Jednak, gdy spokojnie spojrzymy na to co uczynił Jezus, jeśli choć przez chwilę zastanowimy się na wymową

Mszy świętej, to odkryjemy głębię, źródło niewyczerpane. Znajdziemy skarb bezcenny, przewyższający wszystkie marność tego świata. Problem tkwi jednak w nas. Patrzymy na Mszę św. przez pryzmat naszego człowieczeństwa, różnorodnych doświadczeń. Różniemy na zasadzie skojarzeń, a nawet złych skojarzeń z dzieciństwa. Traktujemy jako nudny obowiązek „odstania”, dziwnego teatru z jednym (przeważnie) aktorem. Nie rozumiemy, nie widzimy wymiaru użytecznego, buntujemy się przeciw takiemu traceniu czasu. A czas to pieniądz.

Jak to zmienić? Po pierwsze spróbować odłożyć na bok przykre wspomnienia, doświadczenia, uprzedzenia związane z Mszą świętą. Po drugie uświadomić sobie, że nie uda się ogarnąć tajemnicy Eucharystii rozumem. Po trzecie – prosić Chrystusa o wiarę i o inne łaski, które wprowadzą nas w Tajemnicę – Misterium. Oczywiście, nie chodzi o wyłączenie umysłu. Jezus ustanawiając ten Sakrament podczas ostatniej wieczerzy nie uświęcił czegoś „nie z tego świata”. To był posiłek, uroczysty, bo paschalny, jednocześnie prosty i ludzki. Wziął po prostu chleb, rzecz powszednią, obecną w życiu człowieka od zawsze. Ukażał uczniom kubek – kielich z winem, napojeni powszechnie stosowanym w tamtej kulturze. Z tych materialnych, dotykalnych „owoców ziemi i pracy rąk ludzkich”, ze zwykłego posiłku „rodzinnego” uczynił wieczny Sakrament, dał Siebie pod postacią chleba i wina. Co więcej, dał byśmy Nim się karmili, a czyniąc to upamiętniali Jego

życie, nauczanie, śmierć i zmartwychwstanie.

Istota Mszy św., Ofiary Chrystusa i Kościoła – nie zmieniła się – choć, oczywiście, język i forma są aktualizowane z czasem, z przemianami cywilizacyjnymi. Dzisiaj jesteśmy świadkami szybkiego rozwoju techniki i nauki. Cały czas odbieramy różne bodźce i informacje. Szukamy wciąż nowości, trwa pogoń za czymś, co nas zajmie choć przez chwilę, co wywrze na nas wrażenie. Przypominamy dzieci, które nudzi szybko nowa zabawka. Chcemy ciągle czegoś nowego. I w takiej perspektywie stajemy dziś jako chrześcijanie wobec Misterium Ofiary Chrystusa, ciągle powtarzanej na wszystkich ołtarzach świata. Czy moje podejście do Mszy św. jest dojrzałe?

Mamy kolejny rok po Wielkim Jubileuszu – Jan Paweł II ogłasza Rok Eucharysty





tii. To dla nas pewien znak, sygnał od Wielkiego Człowieka, przez którego działa Opatrzność. To Bóg mówi do współczesnego człowieka – konsumenta, że chce z nim być jako niezmienna, stała Tajemnica – Święty Chleb, który jest Ciałem Jezusa, jego Syna.

W swoim liście wysłanym do Kościoła na początek „Roku Eucharystii”, Papież przypomina doniosłość tej Wielkiej Tajemnicy. Wskazuje między innymi na to, aby tworzyć w sobie i we własnych środowiskach „kulturę Eucharystii”. Jeżeli wokół nas trwa wojna z życiem, „kultura śmierci” terroryzuje narody świata – to powrót do Eucharystii, która jest korzeniem chrześcijaństwa – jest lekarstwem na wszelkie zło i niepokój na świecie. Dlatego ciągle Jan Paweł II zwraca uwagę na wspólne, rodzinne, parafialne przeżywanie niedzielnej Mszy św. Właśnie wtedy możemy nasycić się Życiem, a jednocześnie budować w sobie pokój Chrystusa. Msza św. według Papieża jest „szkołą pokoju”. Jeżeli w nas będzie pokój, wtedy łatwiej będzie nam budować pokój w środowiskach, w których żyjemy. Wiadomo, że taki proces może wprowadzić pokój w społeczeństwo, później w świat. Zauważmy jak ten Sakrament może jednoczyć rodziny, które uczestniczą w niedzielnej Mszy św. Jak może integrować małe i duże społeczności, łączyć różne wspólnoty, ludzi i grupy parafialne, czynić jedno z ludzi różnych profesji, zawodów czy pochodzenia. W obliczu wydarzeń zachodzących w ostatnim czasie, widząc wszelkie zabiegi „ludzi życzliwych”, aby podzielić wspólnotę Kościoła, należy szukać pojednania i jedności właśnie w Eucharystii.

Ojciec Święty pokazuje wierzącym, że Eucharystia, która nas jednoczy, może uzdolnić nas do dziękczynienia Bogu za wszystko, co związane jest z życiem. Człowiek, który żyje z Bogiem i potrafi mu dziękować, staje się dla Boga narzędziem pokoju, promotorem solidarności i jedności w grupach społecznych do których jesteśmy posłani. Co więcej, Msza św. ma nauczyć nas nienastawiania się na branie, czyli konsumpcję. Przyjmując Święte Ciało Chrystusa tak naprawdę uczymy się rozdawać siebie innym. Bo tak nas uczy Chrystus swoją ofiarą na krzyżu. Daje swoje życie Ojcu, aby dać je nam.

Owszem – nie jest łatwo dzielić się swoimi zasobami, które tak ciężko zdobywamy. Tak naprawdę jednak jesteśmy radośni, gdy czujemy się potrzebni. *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* (Dz 20,35).

# Katecheza w siłowni

KS. RAFAŁ KOWALSKI, KS. MACIEJ MAŁYGA

**Jest godzina 19.00 – przed salkami katechetycznymi gromadzi się kilku młodych chłopców. Po chwili dołączają do nich następni. Grupa staje się coraz większa i oczekuje otwarcia drzwi. Są w różnym wieku: pojawiają się tutaj studenci i uczniowie gimnazjów. Przychodzą codziennie i nikt ich do tego nie przymusza, wręcz przeciwnie – sami proszą o możliwość przychodzenia tutaj... To nie jest obrazek sprzed kilkunastu czy kilkudziesięciu lat, gdy wraz z kolegami oczekiwałem, aż ksiądz proboszcz otworzy salki katechetyczne. To dzieje się dziś... Przy parafii św. Jana Apostoła w Oleśnicy od kilku lat prowadzi działalność parafialny klub sportowy, a spotkania odbywają się w... siłowni, która w ten sposób staje się salką katechetyczną..**

Głównym „sprawcą” tego zamieszania jest pan Sławomir Kawecki – katecheta w jednej z oleśnickich szkół. Sama jego postura budzi respekt. On natomiast wbrew pozorom przyciąga wszystkich swoją dobrocią i opanowaniem. Od samego początku jest instruktorem i trenerem w klubie. Postanowiłem wziąć udział w zajęciach i przekonać się co przyciąga tych młodych ludzi.

Przede wszystkim – co może zaskoczyć zanim młodzi ciężarowcy przystąpią do akcji wspólnie modlą się. To wspaniały widok – kilkudziesięciu młodych mężczyzn (niejednego z nich przestraszyłbym się w ciemnej ulicy) ze spokojem, niekierzy z zamkniętymi oczami wypowiadają słowa modlitwy. Następnie sami przygotowują sprzęty do ćwiczeń i rozpoczynają rozgrzewkę. Można zauważyć, że wielki nacisk położony jest na to, by wzajemnie sobie pomagać. Poza tym ze starego magnetofonu dobiegają do naszych uszu dźwięki, których raczej nikt nie usłyszałby w „normalnej siłowni”. Instruktor dba o miłą atmosferę, a w tym pomagają mu piosenki Arki Noego i innych chrześcijańskich zespołów. Po krótkim zorientowaniu się w sytuacji postanowiłem zapytać krzepkich młodzieńców dlaczego wybrali właśnie to miejsce i co im daje obecność na treningach.

*Przede wszystkim na samym początku (to znaczy trzy lata temu) byłem zaskoczony*

*tym, że coś takiego organizuje Kościół. Gdy przyszedłem po raz pierwszy spotkała mnie kolejna niespodzianka – modlitwa przed ćwiczeniami. To jakby połączenie ciała i ducha – stwierdza Tomasz – jeden z najstarszych „zawodników” w klubie. Jego kolega – Przemysław, który także uczęszcza na zajęcia bez przerwy od ponad trzech lat dodaje: właśnie tutaj mogę odpocząć po ciężkim dniu. Gdy patrzę, na te trzy lata zauważam, że jestem o wiele bardziej spokojny i zamierzam ćwiczyć dalej.*

Wśród uczestników są także nowicjusze, którzy uczęszczają tutaj od miesiąca. Zachęceni przez kolegów postanowili spróbować swoich sił. Oni także stwierdzają, iż odpoczywają od szkoły i codziennych stresów, relaksują się. Sportstrzegają, iż wielu ich rówieśników przesiaduje przed komputerem, a oni są z kolegami i to jest o wiele lepsze, *bo przed komputerem jestem sam, a tutaj jest nas o wiele więcej* – kwituje rozmowę jeden z nich i wracają do ćwiczeń. Wśród tej grupy jest Szymon – niepozorny chłopiec, którego kolega zachęcił do regularnych ćwiczeń... Ćwiczenie daje mu wielką satysfakcję, gdyż – jak twierdzi – *tutaj nie staje się tylko wielki ciałem, ale wielki duchem*. To są bardzo mocne słowa, ale potwierdza je także Krzysztof, który uczęszcza do siłowni dwa lata i jak twierdzi, nigdy nie miał ochoty rezygnować,



# Katecheza w siłowni

 Dokończenie ze str. 7

nigdy się nie zniechęcił. Co więcej stwierdza, że modlitwy są najlepszym pomysłem pana Sławomira. *Dzięki modlitwie inaczej patrzymy na tę siłownię. Ćwiczenie nie wyzwała w nas agresji. Uspokajamy się, a ćwiczenia dają nam wiele przyjemności.*

Roman zaczął ćwiczyć, gdyż pan Kaweckci zachęcił go do tego w czasie pielgrzymki. Trenuje już od miesiąca i ma zamiar wytrwale kontynuować ćwiczenia. *Mam ponad trzy kilometry, przyjeżdżam rowerem, ale chcę tutaj przychodzić – stwierdza. Bardzo podoba mi się wspaniałe towarzystwo, wszyscy są dla siebie koleżanecy, wspólnie się modlimy. Mogę się uspokoić i wyciszyć. Poza tym bardzo podoba mi się muzyka, której mogę słuchać w czasie ćwiczeń. Kiedyś nie myślałem, że o Panu Bogu można śpiewać w ten sposób. To było dla mnie wielkie odkrycie.*

Jakub przychodzi tylko w czwartki, gdyż trenuje w innej siłowni. Jak zauważa różnią się one od siebie nie tylko ze względu na to, że tam jest gorszy sprzęt. *Tam nikt się nie modli i ćwiczy się zupełnie inaczej.*

Do tych młodych ludzi trudno by było dotrzeć z Dobrą Nowiną o Jezusie Chrystusie pozostając jedynie w świątyni lub sali szkolnej. Wielu z nich zna Kościół jedynie ze środków masowego przekazu i kojarzy go wyłącznie z nagłośnioną w tych środkach (najczęściej niewłaściwą) postawą kapłanów. Tymczasem okazuje się, że siłownia może stać się salą katechetyczną z niesamowitą mocą oddziaływania. Wielu z nich, zachęconych przez instruktora przystępuje do sakramentu pojednania, uczestniczy w pieszych pielgrzymkach, modli się i stara się pracować nad sobą, wal-

cząc ze swoimi słabościami, a co na to sam instruktor?

Przed laty sam uprawiałem różne dyscypliny sportu, spotykając się z wieloma osobami, które podobnie jak ja widziały sens takiej pracy duszpasterkiej. Zauważyłem bowiem, że tego typu działalność przyciąga wielu młodych do Kościoła. Gdy przybyłem do Oleśnicy rozpocząłem starania, by zainicjować tutaj tę formę duszpasterstwa. Dzięki życzliwości księdza proboszcza i wielu życzliwych ludzi udało się zgromadzić sprzęt i w 1999 roku nasza siłownia rozpoczęła działalność. Zajęcia są bardzo przemyślane, gdyż zależy nam przede wszystkim, by uwrażliwić młodzież na wiele różnych zagrożeń, czyhających na nich. Proponujemy różne formy alternatywne, jak spotkania, wyjazdy, rajdy, pogadanki. Zależy nam na tym, by kształtować w tych młodych ludziach wrażliwość chrześcijańską. Oni bowiem, jeśli chcą uczestniczyć w naszych zajęciach muszą spełnić pewne kryteria, które sobie założyliśmy. Jestem w kontakcie ze szkołami, wychowankami (zwracam uwagę na to, by nie sprawiali żadnych problemów wychowawczych). Ponadto kolejnym warunkiem jest uporządkowanie swojego życia duchowego. Wielu naszych „zawodników” działa w różnych grupach przy kościele. Zależy mi na tym, by stworzyć tutaj atmosferę wzajemnego zrozumienia, akceptacji, a jest na pewno okazja do tego, by młodzież stawała się coraz lepsza i lepiej pokonywała trudności życiowe.

**KS. RAFAŁ KOWALSKI,  
KS. MACIEJ MAŁYGA**



# Pytania o sekty

AGNIESZKA LISIECKA

**Zdarza się tak czasem, że gdy mówię, gdzie pracuję, na twarzy słuchacza maluje się ironiczny uśmiech, a nie chcąc mnie zapewne urazić pyta: „a są w ogóle jakieś sekty?”. Nierzaz też słyszę pytania: „a ile jest sekt?” albo „jaką sektę zniszczyła?”. Nauczyłam się już nie denerwować na tak stawiane pytania i cierpliwie odpowiadać. Problem, którym się zajmuję nie dotyczy ani ilości grup destrukcyjnych, ani walki „o dusze” czy niszczenia tych grup. Owszem, jest to walka, ale o wolność człowieka, który został zmanipulowany, oraz o odnowienie relacji w jego rodzinie. Bo przecież tych, którzy są członkami różnych sekt, należy traktować jako OSOBY.**

Często jednak jestem pytana o to, dlaczego ludzie trafiają do sekt i jak to się dzieje, że trafiają tam niejednokrotnie bardzo wartościowi ludzie. Takie pytania zadają sobie na przykład bliscy osoby, która jest w sekcie. Nie przestając jej kochać, cierpią z powodu jej uzależnienia, tracą cierpliwość, gdy po raz kolejny powtarza te same wyuczone slogany, gdy przestaje o siebie dbać, albo zaczyna wszystkich, których kochała, traktować jak wrogów. W takim stanie trafiają do ośrodka, w którym pracuję, szukając zrozumienia, wsparcia i pomocy.

Niestety, wiele takich osób nie przyjdzie do ośrodka, bo „życzliwi” dadzą wiele „cennych” uwag: „daj sobie spokój, nie ma z nim co rozmawiać”, „wyrzuc go z domu”, „skoro on nie wahał się wyprzeć twojej wiary i rodziny, to ty się też nie wahać go wyprzeć”... Niekiedy ktoś, wysyłając do ośrodka, powie: „tam ci powiedzą, że to sekta”. A my tak wcale nie powiemy. Bo naprawdę nie warto zatrzymywać się na stereotypach, etykietach i uprzedzeniach. Aby odnowić relacje, trzeba złamać to sztywne myślenie, próbować natomiast zro-





rozumieć, dlaczego i jak do tego doszło, nie pozostając przy poczuciu winy, ale dążąc do dialogu. Aby zaistniał naprawdę twórczy dialog między ludźmi, muszą oni nie tylko mówić tym samym językiem, ale także – a może przede wszystkim – starać się siebie zrozumieć.

Przyzwyczailiśmy się już do mówienia o sektach. Wiele osób wypowiada się na ten temat i wskazuje na zagrożenia. Jednak wokół tego tematu narosło wiele mitów i stereotypów. Dwa główne można scharakteryzować w następujący sposób:

1. *Straszenie sektami.* Wiele osób traktuje sekty jako „potencjalnych wrogów” albo jedno z zagadnień w kategorii „całe zło tego świata”. Sekty przedstawiane są jako coś zagrażającego, z czym trzeba walczyć, a „sekcjarze” to ludzie o „wypranych mózgach” – otepiali, „niespełna rozumu” – najlepiej ich zamknąć. Osoby, które straszą sektami używają tylko haseł, stereotypów, które mają wzbudzić niepokój, przytaczają jednostronne, potępiające opinie, często dużo przesadzone. Jednocześnie nie podają szczegółowych informacji, ani nie zachęcają do poszerzania wiedzy – nie warto za bardzo się tym interesować, bo... Niestety, działania takie podobne są do działań samych sekt, które straszą wyimaginowanym wrogiem,

powodują stereotypowe myślenie i dezinformują swoich członków.

2. *Sekty są fajne.* Sekty nie są problemem. Jacyś ludzie (np. z Kościoła katolickiego) wymyślili sobie ten problem, żeby nim straszyć, bo boją się, że im tam wierni uciekną. Każdy ma prawo wierzyć w co chce. To zdanie, które jest oczywistym prawem człowieka, wybiera tu jednak formę stereotypu. Nie jest to postawa dialogu, ale bezkrytyczna. Osoby ją wyznające nie zauważają lub nie chcą zauważyć destrukcyjnego wpływu sekt.

Przedstawione tu zostały dwa skrajne stereotypy. Przykre, że wiele osób według nich wyrabia sobie opinię na temat sekt. Ani bagatelizowanie problemu, ani stwarzanie „sztucznego wroga” nie pokazuje prawdy o problemie. Sekty powinny być traktowane jako szczególne wyzwanie. Należy szanować inność, jednak nie zgadzać się z oszukiwaniem, manipulowaniem i wykorzystywaniem członków grupy dla potrzeb przełożonych. Informacja o sposobach manipulacji i destrukcji osobowości stosowanych przez sekty, spotkania i rozmowy z młodzieżą i osobami odpowiedzialnymi za wychowanie i bezpieczeństwo, w dużym stopniu utrudniają destrukcyjną działalność sekt.

Jako chrześcijanie powinniśmy mieć większą wrażliwość i pytać samych sie-

zgorzeni, a nawet zranieni. Grupa, która będzie się przedstawiać jako idealna przez ten kontrast (który dodatkowo będzie jeszcze uwypuklać) zyska w oczach takiego człowieka. Raport Watykański z 1985 roku nazywa sekty „wyzwaniem duszpasterskim”. Może warto zastanowić się, jak wychodzić naprzeciw oczekiwaniom współczesnych ludzi Kościoła, aby ich po drodze nie pogubić, jednocześnie nie zatracając tego skarbu, jakim jest Depozyt Wiary i Kościoła jako



Tajemnicy. Trzeba też zadać sobie pytanie o naszą wiedzę i znajomość Słowa Bożego, które niejednokrotnie jest wykorzystywane przy werbunku do sekt, w sposób, jaki tym grupom jest akurat przydatny.

Wreszcie – powinniśmy być świadectwem Żywego Boga, dla tych, którzy Go autentycznie szukają. Każdy z nas

### Za sekty destrukcyjne należy uznać grupy:

- o charakterze totalitarnym, których liderzy przypisują sobie boski autorytet i prawo decydowania o ważnych sprawach życiowych pozostałych uczestników,
- wpajające swoim członkom przekonanie o elitarności ruchu i niechęci do jakiegokolwiek dialogu światopoglądowego,
- izolujące się od reszty społeczeństwa,
- wytwarzające ostry podział rzeczywistości na to co „dobre i pożądane” we wspólnocie i to, co „złe i zagrażające” poza wspólnotą, łącznie z postulatem zniszczenia tego co zewnętrzne,
- uzależniające uczestników psychicznie i ekonomicznie za pomocą technik psychomanipulacyjnych,
- prowadzące pod pozorem deklarowanej działalności zorganizowaną działalność przestępczą lub sprzeczną z zasadami współżycia społecznego.

bie, czy w tym, że ludzie trafiają do grup destrukcyjnych nie ma czasem naszego udziału. Może nie okazujemy wystarczająco miłości w rodzinach, nie przepraszamy za błędy. Jeśli rodzina stwarza atmosferę autentycznej miłości (mimo że nie jest idealna), żadne „bombardowanie miłością” nie „zadziała”. Bo człowiek, który czuje się naprawdę kochany, zauważy sztuczność i fałsz w uczuciach, a człowiek ich spragniony, chętnie wejdzie w taką grę.

Ludzie czasami trafiają do sekt, ponieważ w Kościele zostali zniechęceni,

na tej drodze może zbłądzić, spotkać „fałszywych proroków”, którzy go zwiodą. Nie trzeba znać wszystkich fałszywych proroków i błędnych doktryn albo wszystkich sposobów psychomanipulacji, aby pomóc. Często wystarczy po prostu traktować kogoś, kto błądzi, z należnym mu szacunkiem i miłością, uczciwie określając swoje stanowisko.

Jeśli gdzieś panuje ciemność, wcale nie najważniejsze jest nauczenie się ciemności. Trzeba zapalić światło.

### Dominikański Ośrodek Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach

Plac Dominikański 2  
50-159 Wrocław  
tel. 341 99 00  
wroclaw@sekty.net  
DYŻURY:

wtorek, czwartek 16.00-19.00



Kapłańska droga ks. Bernarda Pyclika (1896-1964)

# W służbie Kościoła lwowskiego i wrocławskiego

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ

**Przed 40 laty zakończył życie ks. Bernard Pyclik – kapłan archidiecezji lwowskiej, którego powojenne losy przywiodły na Dolny Śląsk. W niedzielę poprzedzającą rocznicę jego śmierci, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Zwycięskiej w Mrozowie ks. Andrzej Wójciak, pielęgnując pamięć o swych poprzednikach, odprawił Mszę Świętą za zmarłego. Towarzyszyło jej wspomnienie o ks. Bernardzie.**

Bernard Pyclik urodził się w 15 XI 1896 r. w Ślemieniu koło Żywca. Był synem Piotra i Marii z domu Sarlej, którzy w okresie międzywojennym osiedlili się na Kresach. Bernard uczęszczał do gimnazjum w Wadowicach. W listopadzie 1915 r. wstąpił do Legionów Józefa Piłsudskiego. Brał udział w walkach na froncie wschodnim, gdzie został ranny, odznaczono go Krzyżem Walecznych i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po zakończeniu I wojny światowej powrócił do kraju i służył w Wojsku Polskim. Uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Zdemobilizowany został w 1921 r. W 1923 r. wstąpił do seminarium duchownego we Lwowie. Świecenię kapłańskie przyjął w 1927 r. i był kolejno duszpasterzem w: Radziechowie, Janowie Lwowskim, Chomiakówce. W 1932 r. powierzono mu obowiązki proboszcza w parafii w Połowcach, pow. Czortków.

Tam zastała go wrześniowa klęska, w 1940 r. wywieziono z jego parafii wielu wiernych na Wschód, on sam zaś w tym czasie ukrywał się przed aresztowaniem. Powodem była niemożność zapłacenia przez ubogą parafię tzw. podatku kościelnego. We wrześniu 1942 roku, w sąsiadującej z Połowcami Słobódce Dżuryńskiej, zorganizowano podległą Obwodowi Czortków placówkę AK. Ks. Pyclik włączył się w konspiracyjną działalność. Przybrał pseudonim „Żaba” i wraz z ks. Władysławem Lupą – „Zbikiem”, proboszczem parafii w Słobódce Dżuryńskiej, pełnił obowiązki kapelana Obwodu.

W nocy z 16 na 17 I 1944 r. miał miejsce napad ukraiński na Połowce. Mieszkających we wsi Polaków zaskoczono we śnie, wiązano i duszono przygoto-

wanymi wcześniej konopnymi sznurami – arkanami. Następnie wywieziono ich do lasów w okolicy Jagielnicy. Nazajutrz do Połowiec przybyli z odsieczą uzbrojeni Polacy ze Słobódki Dżuryńskiej. Odnaleźli oni na strychu kościelnym kapłana i zaopiekowali się nim.

21 stycznia uczestniczący w polowaniu w lesie „Rosochacz” Niemcy, dostrzegli wystające spod śniegu nagie ciała uprowadzonych z Połowiec Polaków, które nosiły ślady torturowania. W niedzielę 23 stycznia księża Pyclik i Lupa wraz z żołnierzami AK ze Słobódki Dżuryńskiej udali się do Jagielnicy i przy pomocy Polaków z miejscowej placówki AK, złożyli ciała pomordowanych do trumien. W Połowcach odprawiono za zamordowanych Mszę św., podczas której ks. Pyclik zawiesił przy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej osobliwe wotum. Stanowiły je sznury – arkany, narzędzia kaźni. Wypowiedział wówczas słowa: *Jak Polska wielka, wszędzie u nas czczona i uwielbiana [jest] Matka Boska, która się nami opiekuje. Za tę opiekę otrzymujemy od nas wiele podarków, które zawieszamy dookoła jej wizerunków. Cóż my Połowczanie dać możemy? Dajemy skromny upominek, oto zdjęte z szyi pomordowanych Jej czcicieli...*

W kwietniu 1944 r. ks. Pyclik wraz z mieszkańcami Słobódki Dżuryńskiej ewakuowani zostali przez Żyżnomierz do Barysza. Chcąc uniknąć wywiezienia w głąb Rzeszy, wielu spośród nich rozpięchło się. Ks. Pyclik schronił się na miejscowej plebanii. W sierpniu 1944 roku mianowany został administratorem parafii w Jazłowcu. Tutaj pomimo zagrożenia ze strony sowieckich władz i Ukraińców nie stronił od pomocy ukrywającym się działaczom konspiracji nie-

podległościowej. Sam wyjechał z Jazłowca w listopadzie 1945 r. i w połowie grudnia osiedlił się na Dolnym Śląsku w Miłosnej, którą później nazwano Lubomierzem. Roztoczył opiekę duszpasterską nad ludnością polską, wśród której znajdowała się grupa dawnych parafian kapłana. W styczniu 1946 roku Kuria Administracji Apostolskiej we Wrocławiu mianowała go wikariuszem kooperatorem dla parafii Miłosna i Wojciechów.

Już w kwietniu 1946 r. funkcjonariusze UB podjęli wobec ks. Pyclika działania zmierzające do jego aresztowania. Zgromadzony materiał trafił do Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie. Uzyskane stamtąd pismo zawierało krytyczną opinię – co do warunków formalnych przesłuchań. 9 lipca przystąpiono do realizacji warszawskich poleceń. Dokonano przesłuchań świadków zgodnie z obowiązującymi wymogami. Następnie przesłuchano ks. Bernarda Pyclika. Ustosunkowując się do postawionych mu zarzutów m.in. stwierdził: *Przyznaję się do tego, że z początkiem marca 1946 r. w czasie kazania wygłoszonego w Miłosnej, w pewnym momencie odezwałem się do parafianów [sic!] następującymi słowami – „dlaczego upijacie się bimbrem i cieszyacie się, czy dlatego – że wam bolszewicy połowę Polski zabrali”. Dalej mówiłem, a dali nam zachodnie – wcześniej wyszabrowali fabryki i wywieźli do Rosji. Dalej powiedziałem, iż w 1939 r. nasi oswoobodziciele oswoobodzili nas ze wszystkiego [...]. O tym, że nas oswoobodzili ze zegarków, nie mówiłem. O tym, nie mówiłem „nie zapominajcie o Wschodzie”, gdyż i tak o tym pamiętają. Przyznaję się, iż powiedziałem na kazaniu „zapytajcie się tych, którzy wracają z Rosji, to będziecie wiedzieć jak tam jest”. Co przez to myślałem, nie powiem. Zeznania samego podejrzanego dawały prowadzącym śledztwo funkcjonariuszom UB podstawy do zatrzymania go. Nastąpiło to w nocy z 13 na 14 lipca. Po krótkim pobycie w PUBP w Lwówku Śląskim, przewieziony został do aresztu śledczego przy WUBP we Wrocławiu.*





Ks. Bernard Pyclik (1896-1964)

We Wrocławiu kapłana poddano kolejnym przesłuchaniom. 30 lipca na zadane przez śledczego pytanie: *Kto lub co, natchnął was wrogością do obecnego ustroju w Polsce i do publicznych wystąpień przeciwko Związkowi Radzieckiemu?* – odpowiedział: *Wobec obecnego ustroju w Polsce, wrogo nastawiony nie jestem. Moje nastawienie jest tylko wyczekujące. Uważam, że Polak z Polakiem musi się zgodzić i tej właśnie zgody wyczekuje. Natomiast nastawienie moje względem Związku Radzieckiego jest wrogiem, a właściwie ściśle biorąc, to jestem tylko wrogiem ustroju komunistycznego jaki jest w Związku Radzieckim, a wrogość ta datuje się już u mnie od 1939 r., gdy sam na własne oczy widziałem stopę życiową Rosji i ich stosunek do naszej wiary, kościoła i cały system gospodarczy jaki jest obecnie w Związku Radzieckim, a najbardziej wrogość do religii katolickiej i zniesienie własności prywatnej.*

Na zakończenie z własnej woli dopowiedział: *Do zeznań moich dodaję jeszcze pewien fakt, który oddziaływał na mnie gło-*

*boko. Mianowicie w 1941 r., gdy wojska rosyjskie opuszczały Kresy wschodnie, a wracały wojska niemieckie, [...] odkryto na podwórzu więziennym w Czortkowie [...] około dwustu trupów mężczyzn i kobiet, którzy mieli związane drutami od tyłu ręce. Przy tym kobiety miały powtykane w narządy płciowe kołki drewniane, a mężczyźni narządy płciowe poucinane. Leżały tam także trupy dominikanów zabitych od kul. Te wszystkie fakty wpłynęły na kształtowanie się moich przekonań, które są właśnie takie jak wyżej podałem.*

Wypowiedziane przez ks. Pyclika słowa stanowiły „dowód” jego „winy”. Dlatego prowadzący przesłuchanie zdecydował o pociągnięciu kapłana do odpowiedzialności karnej. 26 VIII 1946 r. rozpoczęła się we Wrocławiu rozprawa, przewodniczył jej mjr Aleksander Wареcki. Na zakończenie rozprawy adwokat Ignacy Barski wystąpił o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego przez lekarzy psychiatrów, w celu ustalenia stopnia jego odpowiedzialności za po-

pełnione czyny. Powierzono je prof. Adrianowi Demianowskiemu, który w orzeczeniu stwierdził, iż w przypadku oskarżonego nastąpił nawrót choroby, której urojeniowe treści wyrażają się w nieprzychylnych stwierdzeniach i stosunku do Związku Radzieckiego. Opinia prof. Demianowskiego stanowiła wybieg, zmierzający do uwolnienia ks. Pyclika od odpowiedzialności za czyny, które zagrożone były karą wielu lat więzienia.

W czasie kolejnej rozprawy we Wrocławiu 11 X 1946 r. wydano wobec ks. Bernarda Pyclika wyrok. Został on uznany winnym, że od marca 1946 r. do połowy lipca 1946 r. w Miłosnie, pow. Lwówek – publicznie nawoływał do czynów, skierowanych przeciw jedności sojuszniczej Państwa Polskiego ze Związkiem Radzieckim, kierując się jednak orzeczeniem lekarskim odstąpiono od wykonania wobec kapłana kary. Tego samego dnia ks. Pyclik opuścił areszt i powrócił do swej parafii. Odtąd poddany był wzmożonej inwigilacji ze strony organów UB, które wiedzę o nim poczęły gromadzić m.in. za pośrednictwem informatorów noszących pseudonimy „Maki” i „Kos”.

Przebywając w Miłosnej ks. Pyclik odnowił i nawiązał znajomości z członkami niepodległościowej konspiracji tarnopolskiej, którzy prowadzili ją w ramach dolnośląskiego Rejonu „Litwa” Okręgu Tarnopol AK – WiN. Ta działalność oprócz aktywności duszpasterskiej i licznych kontaktów ze środowiskiem byłego duchowieństwa archidiecezji lwowskiej nasiliła prowadzoną wobec duchownego inwigilację. Do dotychczasowych informatorów donoszących na kapłana dołączyli: „Skowronek”, „Wiatr” i „Krysia”. W marcu 1953 r. w jego sprawie zdecydowano o tzw. agencyjnym rozpracowaniu pod kryptonimem „Orkan”.

Jako kapłan zyskał ks. Pyclik wielki szacunek wiernych. Będąc administratorem w Mrozowie uhonorowany został w styczniu 1956 r. przywilejem noszenia rakiety i mantoletu. Kilka lat potem w maju 1963 r. wystąpił do Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu z prośbą o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Została ona przyjęta, a 19 października abp Bolesław Kominek w dowód wdzięczności za dotychczasową posługę mianował ks. Pyclika kanonikiem honorowym kapituły katedry wrocławskiej.

Zmarł 13 IX 1964 w Mrozowie.



# Powojenna laicyzacja edukacji i wychowania

WOJCIECH TRĘBACZ

**Edukacji ciężko jest uciec od wpływu polityki, w epoce stalinowskiej było to zupełnie niemożliwe. Co więcej, nauczanie stało się jednym z bardzo ważnych narzędzi przekazu propagandowego i walki o utrzymanie oraz utrwalenie przez komunistów władzy „raz zdobytej”.**

W każdym systemie totalitarnym szczególnie ważne dla rządzących jest młode pokolenie, mniej odporne na oficjalną propagandę i nie skażone doświadczeniem przeszłości. Przeszłość bowiem, która zawsze jest wrogiem dla tego typu ustrojów społeczno-politycznych zawiera w sobie elementy dla nich niewygodne, a wręcz niebezpieczne. Szkoły niepaństwowe, młodzieżowe stowarzyszenia katolickie, prasa i wydawnictwa kościelne skierowane do młodzieży, duszpasterstwo w organizacjach młodzieżowych i wreszcie lekcje religii, wszystko to stanowiło przeszkodę w drodze do laicyzacji społeczeństwa według sowieckich wzorów. Dlatego walka z religią w szkole stała się jednym z najważniejszych zadań nowej władzy.

*Musimy zwalczać wpływ kleru na dzieci (...) Chcemy uchronić dzieci od lilijek i biegania na procesje, chcemy dać czerwone krawaty i wyprowadzić na słońce, mówiła Żanna Kormanowa jedna z propagatorek nowych programów nauczania. Generalna zasada głosiła, że w nowych programach należało wpajać uczniom materialistyczny pogląd na świat. Od początku rządów komunistycznych w Polsce władze próbowały narzucić społeczeństwu ideologię, której obce były wszelkie przejawy religijności.*

Do roku 1948 radykalne działania w tym względzie uznano za niewskazane. Ideał wychowawczy z lat 1944-1947 nie miał więc w pełni socjalistycznego charakteru. Było to spowodowane m.in. niechęcią społeczeństwa do „rządu nasłanego z Moskwy”, a komuniści nie zamierzali zbyt wcześnie ujawnić

swych politycznych zamiarów. W tym okresie obserwowano różne zaskakujące, patrząc z późniejszej perspektywy wydarzenia: deklaracje mówiące o uznaniu Konstytucji z 1923 roku gwarantującej wolność wyznania, reaktywowanie już w 1944 roku Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, powrót na stanowiska przedwojennych nauczycieli, przywrócenie przedwojennych programów szkolnych (obowiązywały one aż do 1948 r.), brak utrudnień dla działalności Kościoła ze strony administracji państwowej, wręcz zgodna współpraca, kapelani obecni w wojsku i Msze św. dla żołnierzy, program radiowy rozpoczynany od pieśni „Kiedy ranne wstają zorze...”, szkoły katolickie – zakonne, nauka religii w szkołach, brak utrudnień w działalności laikatów katolickiego, czasopisma katolickie, organizacje katolickie (Sodalije Mariańskie, Juventus Christiana, Caritas etc.), przedstawiciele władz biorący udział w uroczystościach religijnych (Boże Ciało, pasterka)

Pomimo tych pozorów poprawności w stosunkach z Kościołem, nie zaniechano jednak działań ograniczających udział uczniów w zajęciach religii prowadzonych w szkołach. Już w 1945 r. minister oświaty w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości wskazali możliwość rezygnacji uczniów z udziału w lekcjach religii, przy jednoczesnym zachowaniu jej jako przedmiotu obowiązkowego. Kolejnym etapem zainicjowanym w 1946 r. było usuwanie ze szkół księży prefektów, katechetów oraz katechetek – rekrutujących się ze zgromadzeń zakonnych oraz z grona osób świeckich. Wprowadzono nowe ustawodawstwo: „Dekret o ochronie sumienia i wyznania” z 1949 r. oraz Konstytucję PRL z 1952 r., które pod pozorami obrony wolności jednostki naruszało prawa ludzi wierzących, w tym do nauczania dzieci religii w szkole.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego 19 stycznia 1947 r. rozpoczęto przygotowania do wielkiej ofensywy ideologicznej w szkolnictwie. Następuje sowietyzacja szkoły, programów nauczania i wizerunku szkoły. Już 13-15

października 1947 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie odbyła się ogólnopolska narada „aktywu kierowniczego” inicjująca frontalny atak na Kościół katolicki w Polsce. Uczestniczący w niej minister MBP Stanisław Radkiewicz wypowiedział wówczas o duchowieństwie znamienne słowa: *to jest najpotężniejsza siła w Polsce, z którą my jeszcze żeśmy się nie zmierzli. Przed nami stoi trudne zadanie.*

Założenia pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach miały się opierać na marksistowsko-leninowskich podstawach. Szkoła miała wyrabiać przekonanie o wyższości socjalizmu, wiązać patriotyzm z internacjonalizmem oraz zaznajamiać ze Związkiem Radzieckim, jako głównym partnerem i sojusznikiem powstającej Polski Ludowej. Nowe programy nauczania wprowadziły obowiązkową (1949 rok) naukę języka rosyjskiego. Zjawisko to obserwowano również w innych krajach bloku sowieckiego, dlatego adekwatna również do sytuacji w Polsce wydaje się wypowiedź ministra oświaty państwa czechosłowackiego Jarosława Stranskego: *Język rosyjski jest obowiązkowy, co jest wyrazem wdzięczności w stosunku do ZSRR, za uwolnienie przez wojska radzieckie (...) Po pierwszej wojnie światowej mogliśmy zauważyć podobny odruch wdzięczności w stosunku do Ameryki (...) nauka języka angielskiego zajmowała wybitne miejsce. Po obecnej wojnie punkt ciężkości został przesunięty i połączył się zresztą z tradycyjnym odruchem przyjaźni wobec narodu rosyjskiego. Równocześnie likwidowano szkoły prywatne. Stopniowo usuwano religię z nauczania szkolnego. Wrogiem stają się również krzyże w salach wykładowych. Krzyże nie mogą się znajdować nad godłem państwowym, modlitwa w szkole powinna być odmawiana w brzmieniu urzędowym, bez dodatkowych zwrotów, a później krzyże, nie powinny być umieszczane na ścianie frontowej, jest bowiem przeznaczona ona na godło i portrety dostojników państwowych.*

Po koniec 1948 r. PPR zorganizowała kongres „zjednoczeniowy”. W przemówieniu programowym Aleksander



Zawadzki jednoznacznie określił zadania PZPR, znane powszechnie pod nazwą „ofensywa ideologiczna”. Uparstwowiono bowiem nie tylko przemysł, handel, służbę zdrowia, po części rolnictwo, ale również działalność kulturalną (kina, teatry, wydawnictwa) i oświatową. Zintensyfikowano też walkę z Kościołem. Podczas kongresu glos zabrał minister oświaty Stanisław Skrzyszewski: *Mistycznym elementem w światopoglądzie przeciwstawiamy światopogląd oparty na podstawach nowoczesnej wiedzy o świecie (...). Należy: wyrzucić młodzież, nauczycieli i szkołę spod wpływu reakcji i w szczególności reakcyjnego rozpolitykowanego kleru (...)* realizować będziemy hasło rozdziału Kościoła od państwa. Zienawidzony (!) przez nauczycieli tzw. okólnik Bartła będzie w najbliższych dniach zniesiony (chodzi o Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o nauce szkolnej religii katolickiej z 1927 r.). Okres Bożego Narodzenia w szkołach w roku 1948 przebiega pod znakiem zastępowania Świętego Mikołaja dziadkiem Mrozem.

niach młodzieżowych istniejących w innych krajach.

17 września 1952 r. bp Adamski wysłał list do prymasa Stefana Wyszyńskiego o dramatycznej sytuacji w szkołach. Sprzeciwiał się dalszym ustępstwom: *proceeding to do tego, że władze bezkarnie manipulują świadomością społeczną twierdząc m.in., że nauka religii w szkołach (...) związana jest z działalnością podziemną.* Radził zatem, aby przegłosować uchwałę o zainicjowaniu akcji protestacyjnej, realizowanej oczywiście w ramach obowiązującego prawa. W dniu 27 października bp Adamski nakazał proboszczom diecezji katowickiej przeprowadzić w Kościele akcje zbierania podpisów w sprawie religii w szkole.

Spowodowało to wkroczenie władz. 6 listopada Komisja Specjalna przy Prokuraturze Wojewódzkiej skazała bpa Adamskiego na karę zakazu pobytu na terenie diecezji przez 5 lat za uprawianie działalności godzącej w interes państwa polskiego. W tym samym dniu dyrektor Urzędu do spraw Wyznań Antoni Bida przekazał kierownictwu

identycznie został potraktowany w lutym 1941 r. przez hitlerowców, jednak podporządkował się, osiadł w klasztorze sióstr urszulanek w Lipnicy w powiecie szamotulskim. W tym samym czasie przebywającego w Warszawie bp. Bieńka sufragana diecezji katowickiej poinformowano, że nie wolno mu już wrócić do Katowic.

Ówczesna nagonka w prasie na hierarchię Kościoła dochodzi do zenitu. Episkopat nazwano wrogiem narodu polskiego.

15 listopada 1952 roku prymas Wyszyński mówi: *organizacja duszpasterstwa przez katechizację jest dziś najważniejszym problemem. Religia ma być wykładana czy to w szkołach czy w kościele. Potraciliśmy już przecież instytucje społeczne o charakterze kościelnym. Rząd demokratyczny stosuje do nas, duchowieństwa katolickiego, metodą getta – to jest, chce zamknąć nas w świątyniach i odgradzić od wiernych.* 9 lutego 1953 r. wydano dekret o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych. Ordynariusze, sufragani, dziekani, proboszczowie musieli posiadać zgodę władz i złożyć ślubowanie na wierność PRL.

8 maja 1953 r. Episkopat Polski, w obliczu narastających prześladowań Kościoła wystosował do prezydenta Bieruta memoriał, znany pod nazwą *Non possumus*. Zawierający apel o zaniechanie szykan wobec religii oraz stanowcze oświadczenie, że dalsze ustępstwa ze strony Kościoła nie są już możliwe. W ślad za tym, w kazaniu 4 czerwca kardynał Stefan Wyszyński stwierdził jednoznacznie, że Kościół musi bronić i bronić będzie – *nawet do oddania własnej krwi – wolności kapłaństwa Chrystusowego.* Odpowiedzią władzy było zaostrezenie polityki antykościelnej.

W nocy z 25 na 26 września 1953 r. aresztowano prymasa Wyszyńskiego. W ten sposób konflikt między państwem a Kościołem wszedł w fazę najwyższego napięcia. Jednym z jego przejawów było zmożenie akcji usuwania religii ze szkół. W odpowiedzi na działania władz Kościół organizował masowe nauczanie religii w punktach katechetycznych

Napotkawszy tak silną determinację duchowieństwa i wiernych władze nie podjęły już zdecydowanego przeciwdziałania nauczaniu religii poza szkołą. Po zmianach politycznych 1956 r. wydany został wspólny komunikat Rządu i Episkopatu oraz zarządzenie ministra oświaty w sprawie nauczania religii w szkołach. Zapadłe decyzje gwarantowały nauczanie religii w szkołach dla dzieci tych rodziców, którzy wyrazili takie życzenie na piśmie wobec

### Apel biskupa Adamskiego

Wzywamy Was wszystkich, Drodzy Rodzice i Opiekunowie katolicy, do podpisania następującej petycji do Krajowej Rady Narodowej: *My rodzice i prawni przedstawiciele naszych dzieci, domagamy się na podstawie art. 70 Konstytucji oraz na podstawie Porozumienia Rządu z Episkopatem, jak i na podstawie dekretu o wolności sumienia i wyznania:*

1. *by przywrócono naukę religii w tych szkołach, w których została zniesiona,*
2. *by nie robiono żadnych trudności nauczycielom i nauczycielkom, chcącym udzielać tej nauki,*
3. *by nie zabroniono duchowieństwu nauczania w szkole i dopuszczono ich do szkoły, jak dawniej.*

*Jest to nasza niezłomna wola. Nie ustaniemy się domagać tych praw. Nieuwzględnienie naszego wniosku uważać będziemy za krzywdę wyrządzoną nam i dzieciom naszym przez Boga powierzonym do wychowania – oraz przyszłym pokoleniom polskim.*

W latach 1948-1956 stalinizacja szkoły i co za tym idzie jej wynaradawianie osiąga swoje apogeum. Celem było wychowanie pokolenie nienawidzącego nienawiści, oprócz nienawiści do wroga klasowego, w duchu nauk Antoniego Makarenki, sowieckiego pisarza i pedagoga. Pomimo podpisania 14 kwietnia 1950 r. tzw. porozumień kwietniowych, między rządem a Episkopatem, władze notorycznie łamią swoje zobowiązania, co do wyznawania religii (w tym również miejsca religii w szkołach). Służy temu XI Departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ds. walki z Kościołem i utworzony Urząd ds. Wyznań. Cenzura kasuje wszelkie informacje o katolickich szkołach i stowarzysze-

Episkopatu żądanie zdjęcia z urzędów kościelnych kierownictwa kurii katowickiej. W odpowiedzi otrzymał informację, że zbieranie podpisów nie stanowi akcji antypaństwowej, natomiast usuwanie biskupów nie należy do kompetencji Episkopatu.

Tymczasem 7 listopada w kancelarii Kurii Biskupiej w Katowicach zjawili się urzędnicy państwowi, którzy poinformowali, że decyzyj Komisji Specjalnej przy Prokuraturze Wojewódzkiej biskupi zostali wysiedleni z diecezji i mają obowiązek opuścić ją tegoż dnia do godz. 14. Jednocześnie funkcjonariusze UB przybyli do siedziby biskupów i zakomunikowali to osobiście biskupowi Adamskiemu, na co on przypomniał, że



**Na dużym ekranie widnieje zbliżenie pociągłej twarzy Josepha Goebbelsa, który przypomina, że nikt społeczeństwa niemieckiego nie zmuszał do pójścia drogą narodowego socjalizmu pod przywództwem Adolfa Hitlera, naziści zostali wybrani w wolnych wyborach. W wypełnionej po brzegi sali kinowej zapada cisza: przerażająca wizja ideologii, która zdobyła władzę, rozpętała koszmar II wojny światowej i dogorywała w berlińskim bunkrze, wciąż budzi bardzo silne emocje. Film Olivera Hirschbiegera zatytułowany „Der Untergang” (Upadek), wszedł już na ekrany naszych kin. Producent filmu, a zarazem scenarzysta Bernd Eichinger opowiada z perspektywy ludzi świadomych klęski wizji, której się poświęcili, ostatnie dni Trzeciej Rzeszy – wydarzenia znane wszystkim z podręczników historii, lecz opowiedziane w sposób po mistrzowsku łączący trzymanie w napięciu i zmuszanie do refleksji.**

Magda Goebbels, żona nazistowskiego ministra propagandy, pisze w liście, że wszystko piękne i dobre, co poznała w życiu kończy się z upadkiem idei narodowego socjalizmu; świat, który nadejdzie po wojnie nie jest wart, by w nim żyć. Wierna ideologii, nie widząc innej drogi wyjścia, truje szóstkę swoich dzieci, by następnie popełnić wraz z mężem samobójstwo. Scena otrucia dzieci przeraża realizmem, którego nie odda żadna informacja podręcznikowa. Nie sposób też odczuć współczucia do załamanej postaci, która zamykając drzwi za którymi leżą ciała dzieci bezradnie osuwa się po ścianie. Krecja Corinny Harfouch nie ukazuje nieludzkiej dzieciobójczyni, lecz tragedię matki a zarazem silnej i zdeterminowanej kobiety, która w swoich poglądach doszła do granicy, za którą miłość matczyzna mniej się liczy niż ideologia.

Wizerunek Hitlera, gwiazdorski popis Bruno Ganz, nie odbiega zbyt od tego, znanego z wcześniejszych produkcji: daleki od rzeczywistości frontu, panicznie odmawiający kapitulacji, nie-

przewidywalny furia. Lecz i tutaj Eichinger wyraźnie zarysował dramaturgię, która płacze, gdy najwierniejsi towarzysze jak Himmler czy Speer odchodzą, która z dziecięcym zaślepieniem trwa przy złudnych nadziejach na zwycięstwo, mimo pewnej porażki. Hitler zasadniczo lekceważy cierpienie ludności cywilnej: Niemcy nie zdali egzaminu na rasę panów, więc nie zasługiwali na litość. Najlepszą definicję tego

dani, bezrefleksyjnie podążali prostą drogą ideologii i na tych, którzy mieli jeszcze własne życie do stracenia. Jedną z takich osób jest prof. Schenck: człowiek który wprowadzanie nie widzi drogi ucieczki, ale wciąż chce żyć i wartość życia jest dlań ważniejsza niż panujące przekonania i nadchodzące rozkazy: odmawia opuszczenia Berlina, gdyż bez jego sztabu zaopatrzenie ludności cywilnej w żywność się załamie. Ów człowiek

## W pułapce ideologii: Berlin 1945

ADAM RYSZARD PROKOP

zarysu postaci Hitlera włożono w usta jego żony Ewy Braun, gdy w rozmowie z Traudl Junge, osobistą sekretarką Hitlera, zapewnia, że Adolf potrafi być czuły i wyrozumiały, ale potem mówi te wszystkie straszne rzeczy, wtedy jest Führerem.

Nie brak w filmie momentów, kiedy tragizm sytuacji wyraźnie zbiega się z absurdem ideologii: Himmler zastanawiający się czy ma gen. Eisenhowerowi podać dłoń w geście powitania czy raczej wyciągnąć rękę w pozdrowieniu *Heil Hitler!*; Goebbels płaczący, że całe życie nie odmówił wykonania rozkazu Führera, ale ostatni rozkaz, opuszczenia bunkra i ucieczki, złamie; urzędnik udzielający ślubu Ewie Braun i Adolfowi Hitlerowi, który zgodnie z procedurą pyta o aryjskie pochodzenie chętnych zawarcia małżeństwa i prosi o dokument tożsamości. Istotą filmu są pytania: dokąd i dla czego. Ideologia, która zdominowała życie tak wielu ludzi, legła w gruzach Berlina. Magda Goebbels nie widziała wyjścia dla siebie i swojej rodziny. Podobnie jak wielu generałów i ścisłych współpracowników Kancelarii III Rzeszy, po samego Hitlera włącznie, decyduje się na samobójstwo. Tu wyraźnie widać podział na tych, którzy ślepo od-



nie pasuje do czarno-białego schematu, gdzie naziści byli źli, a zwycięzcy II wojny światowej idealni.

Ze schematu wyłamuje się również Alebrt Speer, architekt III Rzeszy, który mimo osobistej lojalności dla Hitlera, fałszował przez wiele miesięcy jego rozkazy zniszczeń. Jednym z najciekawszych motywów filmu jest historia 12-letniego chłopca, który podczas obrony Berlina zostaje wcielony w szeregi armii nazistowskiej wbrew woli ojca. Chłopiec w panicznej ucieczce przed Armią Czerwoną traci przytomność. Ocknięcie nastąpiło obok porozrzucanych szczątków ludzkiego ciała: niczym symbol przebudzenia. Chłopiec wraca do domu, do rodziców. To on też pomaga wspomnianej już Traudl Junge przejść przez linię wroga w ostatniej sekwencji filmu i znaleźć jej własną drogę. ■



Źródło i szczyt naszego życia (3)

# O obecności Chrystusa w liturgii

KS. PAWEŁ CEMBROWICZ

**Z pewnością każdy z nas pamięta taką chwilę, kiedy mama i tato, babcia i dziadek, nasi najbliżsi, a potem na katechezie ksiądz, siostra zakonna albo katecheta mówili nam, że Pan Bóg jest wszędzie i wszystko widzi. Jednym słowem, jest On obecny w naszym życiu, jako Stwórca świata i Odkupiciel człowieka. Wyrażają tę głęboką prawdę słowa psalmu 139:**

*Przenikasz i znasz mnie, Panie,  
Ty wiesz, kiedy siedzę i wstaję.  
Z daleka spostrzegasz moje myśli,  
Przysłuchasz się, jak spoczywam i chodzę,  
I znasz wszystkie moje drogi.*

Wymiar powyższej prawdy ma charakter obiektywny. Czy o tym myślę, czy też nie, On po prostu JEST.

Kościół, Ciało Chrystusa ma świadomość stałej obecności Pana w swoim życiu. Ale ta obecność przybiera szczególną postać podczas sprawowania liturgii. Jest bowiem w niej obecny Jezus jako żywy znak Boga, dany nam przez Ojca. Mówimy tutaj o wielorakim sposobie obecności Chrystusa podczas celebracji. Sięgnijmy zatem do ciągle interesującego nas dokumentu Soboru Watykańskiego II, do Konstytucji o liturgii *Sacrosanctum Concilium*, który wymienia te formy obecności: w zgromadzonym ludzie, w osobie kapłana celebrującego, w Słowie Bożym, pod eucharystycznymi Postaciami Chleba i Wina, w sakramentach (zob. KL 7).

Gdy mówimy o obecności Jezusa w zgromadzonym ludzie, przypominają się słowa samego Mistrza z Nazaretu, zapisane w Ewangelii świętego Mateusza: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w moje imię, tam jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Święty Ignacy Antiocheński, komentując powyższe słowa, powiedział, że o ileż jeszcze bardziej obecny jest Chrystus, gdy w Jego imię gromadzi się cały Kościół pod przewodnictwem biskupa. Dlatego tak ważne jest, aby wszyscy wierni uczestniczyli

w liturgii w sposób świadomy, czynny i pełny. W zewnętrznych znakach obecność Syna Bożego w zgromadzonym ludzie przejawia się we wspólnym śpiewie i aklamacjach, w tych samych gestach i postawach, które przyjmują podczas celebrowanej liturgii wszyscy jej uczestnicy. Sama już pieśń wykonywana podczas procesji wejścia na początku Eucharystii jest elementem, który ma uświadomić wszystkim zgromadzonym, że są wspólnotą zebraną w Jezusie i dla Jezusa. Piękny, scharmonizowany śpiew jeszcze bardziej tę rzeczywistość ukazuje.

Drugim sposobem obecności Chrystusa, gdy celebруем liturgię jest Jego obecność w kapłanie, przewodniczącym naszego zgromadzenia. Mówimy, że kapłan działa „*in persona Christi*”, to znaczy w szczególnym przyporządkowaniu do osoby Chrystusa, na mocy sakramentu święceń, które otrzymał przez położenie rąk biskupich. Kapłan uobecnia Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla. Ukazuje się w ten sposób, że Jezus jest Pasterzem swojego ludu. Stąd celebrans używa odpowiednich szat, które mają tę prawdę nam ukazać, zajmuje miejsce przewodniczenia, by nam uświadomić obecność Pana.

Jest Chrystus obecny w swoim Słowie, bo gdy czyta się i wyjaśnia w Kościele Pismo Święte, On sam przemawia do swojego ludu. Widzimy zatem, jak ważną rolę pełnią ci wszyscy, którzy są sługami Słowa: lektorzy, kantorzy, diakoni, w końcu i sam celebrans. Są wezwani, aby proklamować Słowo! Konieczne jest zatem odpowiednie przygotowanie tych osób, aby rozumiały święty tekst, umiały go odczytać w zgromadzeniu i chciały żyć jego treścią. Zwróćmy uwagę, że Słowo jest odczytywane i wyjaśniane z odpowiedniego miejsca, jakim jest ambona. Uroczyste wniesienie zaś Księgi Ewangelii na ambonę przez diakona w otoczeniu ministrantów niosących świece kadzidło, przy odpowiednim śpiewie służy temu, aby ukazać obecność Pana.

Obecny jest Jezus w sakramentalnych znakach Chleba i Wina. Tej wyjątkowej obecności Kościół poświęcił całe wieki refleksji, aby określić, na czym ona polega. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że „w Najświętszym Sakramencie Eucharystii są zawarte prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie Ciało i Krew wraz z duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus. Ta obecność nazywa się rzeczywistą, nie z racji wyłączności, jakby inne nie były rzeczywiste, ale przede wszystkim dlatego, że jest substancjalna i przez nią uobecnia się cały Chrystus, Bóg i człowiek” (KKK 1373).

Wspomnieliśmy też o obecności Pana w sakramentach. Święty Augustyn w swoich homiliach powie, że *gdy ktoś chrzci, sam Chrystus chrzci*. Podobnie możemy powiedzieć w odniesieniu do pozostałych sakramentów.

Zdarza się, że ci, którzy uważają się za chrześcijan mówią: „nie lubię chodzić na Mszę i na nabożeństwa. Ludzie w kościele mnie rozprasza. Wolę modlić się w domu, podczas spaceru w parku, w czasie wycieczki w góry. Tam odkrywam obecność Boga”. Oczywiście, tam też można Boga znaleźć i dobrze, gdy Go odkrywamy w otaczającym nas świecie, i podziwiamy za dzieło stworzenia. Jednak powyższe stwierdzenia świadczą o niezrozumieniu, czym dla nas jest liturgia, Eucharystia i sakramenty, które Jezus nam zostawił w Kościele, jako znaki bliskości Boga. Tam możemy się z Bogiem spotkać. Możemy, ale niekoniecznie musimy. Tutaj natomiast obiektywnie On po prostu jest. Dlaczego? Bo tak sam obiecał.

## Sprostowanie

W listopadowym numerze „Nowego Życia”, w artykule pt. „Relikwie św. Ojca Pio w Namysłowie” zawarto błędną informację, jakoby w bieżącym roku minęła 81. rocznica śmierci o. Pio. Święty Kapucyn zmarł w roku 1968, a więc przed 36 laty. Za pomyłkę naszych Czytelników przepraszamy.



## Okiem wikarego

**Kilka miesięcy temu dokładnie to pytanie zadał wszystkim Polakom znany dziennikarz telewizyjny. Wywołało ono niemałą burzę i od tego momentu pojawiają się i znikają „cudowni uzdrowiciele”, którzy mają lepsze lub gorsze recepty na uzdrowienie naszego kraju. Raz po raz bowiem słyszy się głosy, że Polska coraz bardziej rozczarowuje Polaków. Zastanówmy się nad tym, gdzie leży problem. Wielu bowiem uderza w czuły punkt naszego społeczeństwa, to znaczy stwierdzają, że nie tak miało być i co do tego wszyscy są zgodni. Co więcej – wielu z nich ma wizję jak powinno być, jednak w praktyce okazuje się ona snem o szklanych domach.**

Wielcy politycy – Adenauer, Schuman, De Gasperi, De Gaulle – z wielkim zaangażowaniem bronili tezy, że ich społeczeństwa powinny być budowane jedynie na fundamencie moralnym. Nie jest to żadna nowość – już Arystoteles twierdził, że polityka i moralność muszą być ze sobą nierozdzielnie połączone. Tymczasem z niepokojem zauważam, że wielu Polakom (ba, wielu Europejczykom) odpowiada model polityki bez moralności, a z drugiej strony ubolewają nad aferami, korupcjami i innymi złymi zachowaniami.

Głośno było nie tak dawno o włoskim ministrze Buttiglione, utraconym w przedbiegach, w czasie starania się o stanowisko komisarza w Zjednoczonej Europie. Stwierdzono niemal wprost: nie nadaje się, gdyż nie chce odrzucić swojego katechizmu. Jakkolwiek zasady moralne nie mogą stać się normami politycznymi to obawiam się, że pewnego dnia ktoś stwierdzi, że nauczyciel, który przyznaje się do wyznawanej religii nie może uczyć w szkole. Ten precedens wyraźnie pokazuje, że mamy do czynienia ze swoistego rodzaju nową inkwizycją, tym razem liberalną. Tutaj pojawia się pierwszy problem – ludzie mający sumienie, czyli kierujący się jakimiś zasadami, które są ważniejsze niż stanowisko czy otrzymywane diety, są odsuwani od sprawowania władzy, podczas gdy ubolewamy nad niskim poziomem moralnym naszych polity-

# Co z tą Polską?

KS. RAFAŁ KOWALSKI

ków. Jeżeli jestem za jednym to nie mogę płakać z powodu drugiego.

Wbrew pozorom wspomniany dziennikarz i inni uzdrowiciele naszego kraju doskonale ten problem rozumieją. Poszukują bowiem receptę nigdzie indziej tylko w katolickiej nauce społecznej. Czytając bowiem ich programy, widzę teksty żywcem wyjęte z nauczania papieży od Leona XII począwszy, a na Janie Pawle II skończywszy. Gdy jednak mówi o tym Papież, gdy nauczają biskupi, reakcja jest jedna: Kościół miesza się do polityki. Nie wchodźmy dziś w problem tego kto stanowi ów mieszający się Kościół, ale zatrzymajmy się nad tą *roztropną troską o dobro wspólne* (jak politykę nazywa Papież). Problem bowiem (oczywiście, niejedyny) leży w naszym rozumieniu dobra wspólnego. Bardzo podoba mi się tutaj pewna ilustracja.

Wyobraźmy sobie tradycyjną, wielopokoleniową rodzinę mieszkającą pod jednym dachem. Każdy z jej członków jest nieco inny: w zależności od wieku, rodzaju wykonywanej pracy, charakteru i upodobań inne ma preferencje dotyczące różnych dziedzin życia. Babcia woli śpiewać pieśni kościelne, a wnuczki chętniej słuchają hip-hopu. Ojciec, by się skupić przy pracy, musi mieć idealną ciszę, a syn uczy się tylko przy włączonej muzyce... Zadaniem głowy rodziny, w porozumieniu i przy współpracy wszystkich jej członków, jest takie określenie zasad panujących w domu, aby wszystkim jej członkom umożliwić nie tylko pokojowe współżycie, lecz także jak najszybsze i jak najpełniejsze osiągnięcie własnej, doskonałości. Wspólne zamieszkanie nie może sprawiać, iż któraś z osób stanie się uboższa, ale powinno służyć dobru każdej z nich i być w ten sposób dla dobra całej rodziny.

W 1989 roku Polacy mieli nadzieję na pewien rok moralny, swoistego rodzaju uporządkowanie, tymczasem gdy przed blokiem pojawiła się kostka brukowa, by wyłożyć nią cały chodnik, po



kilku godzinach znalazła „prywatnego amatora”, który uznał, że jemu jest ona o wiele bardziej potrzebna. To nic, że przez najbliższe lata wszyscy mieszkańcy będą chodzić po błocie, ale ów jeden będzie miał wspaniale wyłożone podwórko. Po 15 latach nie myślimy kategoriami dobra wspólnego. Dostrzegamy pewne problemy jeśli one stają na naszej drodze do naszych korzyści.

Weźmy, na przykład, urzędnika. Jemu wydaje się, że on może działać zgodnie ze swoim partykularnym interesem, pracując w urzędzie, piastując dane stanowisko. Ale oczekuje, że gdy on pójdzie do innego urzędu wszystko już będzie wyglądało tak, że jemu będzie po drodze. To jest efekt krótkiego horyzontu, Polacy nie myślą kategoriami dobra ogólnego. Na co dzień tego nie zauważamy.

Jesteśmy gotowi mówić, że nie tak miało być, że chcemy inaczej, tymczasem sami się do takiego a nie innego stanu przyczyniamy. Co więcej – jeśli naprawdę się nie ockniemy będziemy płakać nad rozlanym mlekiem. Każdy wie jak powinno wyglądać państwo, ale ze zrobieniem płotu obok swojej posesji są wielkie trudności.

Mogę tylko pytać z niepokojem: Co z tą Polską???



**Większość rodziców i innych wychowawców uważa, że dzieci i młodzież mogą uzależnić się jedynie od określonych substancji chemicznych, np. alkoholu, narkotyków, nikotyny czy leków. Tymczasem można uzależnić się nie tylko od określonych substancji chemicznych. Do groźnych uzależnień, które występują coraz częściej, a które są zwykle zupełnie bagatelizowane przez rodziców, należą: uzależnienie od telewizji, od komputerów oraz od Internetu. Co gorsza, wielu rodziców nie zdaje sobie zupełnie sprawy ze skali zagrożeń w tym względzie. Czasami wręcz cieszą się oni, że ich dzieci spędzają całe godziny przed telewizorem czy komputerem. Sądzą bowiem, że w ten sposób łatwiej im jest sprawować kontrolę nad swymi pociechami oraz że ich synowie czy córki unikają w ten sposób kontaktu ze złym towarzystwem.**

# Telewizja, komputery i Internet a wychowanie

KS. MAREK DZIEWIECKI

Tymczasem rzeczywistość jest o wiele bardziej złożona i niepokojąca. Zaczniemy od telewizji. W wielu domach już nawet kilkuletnie dzieci spędzają wiele godzin dziennie przed telewizorem, a mimo to ich rodzice nie interweniują.

Dwa lata temu – prowadząc rekolekcje dla 400 dzieci ze szkół podstawowych w jednej z parafii Radomia – przeprowadziłem badania empiryczne w tym względzie. Wyniki przekroczyły moje najgorsze obawy. Otóż okazało się, że ponad 50% tych dzieci patrzy na telewizję od 4 do 6 godzin dziennie. Niemal 20% dzieci ogląda telewizję 8. godzin dziennie lub więcej!

Wielogodzinne oglądanie telewizji przynosi wiele bardzo negatywnych konsekwencji. Po pierwsze, powoduje niemal całkowity zanik więzi rodzinnych i możliwości oddziaływań wychowawczych ze strony rodziców. Po drugie, szkodzi zdrowiu, gdyż z jednej strony oznacza wielogodzinne wystawienie dzieci na promieniowanie w zamkniętym pomieszczeniu, a z drugiej strony prowadzi do rezygnacji z ruchu i aktywnego wypoczynku na świeżym powietrzu. Po trzecie, wielogodzinne patrzenie na telewizję oznacza wystawianie dzieci i młodzieży na szkodliwe bodźce psychiczne, typu przemoc, erotyka, naiwna filozofia życia. Po czwarte, długotrwałe patrzenie na telewizję powoduje

zmęczenie, zaniedbywanie obowiązków szkolnych, domowych i religijnych (zwłaszcza w niedziele).

Jeszcze bardziej niebezpieczne wychowawczo bywa zwykle uzależnienie od komputera oraz od Internetu. Podobnie jak w przypadku uzależnienia od telewizji, dane dziecko czy nastolatek sądzi, że za chwilę wyłączy komputer i zajmie się innymi sprawami. W rzeczywistości ta „chwila” trwa zwykle kolejne godziny. Znam osobiście kilka rodzin, które nie potrafią poradzić sobie z kilkunastoletnimi synami, którzy odcięli się już zupełnie od świata zewnętrznego, nie chcą chodzić do szkoły i jedyne co robią, to kilkanaście godzin dziennie spędzają przed komputerem, a następnie kilka godzin śpią.

W USA zapadły już pierwsze wyroki w sprawach rozwodowych, spowodowanych uzależnieniem jednego ze współmałżonków od Internetu. Spędzanie wielu godzin przed komputerem najczęściej oznacza poświęcanie czasu na – nieraz bardzo szkodliwe psychicznie i moralnie – gry komputerowe albo na „surfowanie” w Internecie, często w poszukiwaniu treści pornograficznych czy innych treści destrukcyjnych w wieku rozwojowym. Coraz częściej Internet oraz e-mail staje się dla nastolatków miejscem kontaktów z sektami, z dealerami narkotyków czy z pedofilami.

W obliczu bardzo negatywnych konsekwencji uzależnienia od telewizji, komputera oraz Internetu, odpowiedzialni rodzice powinni przede wszystkim zapobiegać takim sytuacjom. Jeśli chodzi o minimalizowanie groźby uzależnienia od telewizji, to optymalna sytuacja ma miejsce wtedy, gdy w danym domu w ogóle nie ma aparatu telewizyjnego, albo gdy obowiązują mądre i ściśle respektowane reguły w odniesieniu do telewizji. Do takich reguł należy zasada, że dzieci nie oglądają telewizji dłużej niż 1,5 godziny dziennie, że nigdy nie ogląda się telewizji w czasie wspólnego posiłku oraz że nie ogląda się telewizji w porze, w której dzieci czy młodzież powinni już spać.

Jeśli weźmiemy pod uwagę groźbę uzależnienia od komputera, to podstawowa zasada ze strony rodziców powinna brzmieć: nie kupujemy i nie tolerujemy żadnych gier komputerowych. Komputer nie jest po to, by siedzieć godzinami przed promieniującym ekranem i poruszać dwoma palcami po klawiaturze, lecz po to, by uczyć się czytać i pisać, rysować i poznawać świat. Oczywiście nie dłużej niż 1,5 godziny dziennie. Gdy chodzi o Internet, to w moim przekonaniu dzieci i młodzież powinny mieć jedynie dostęp do swojej poczty elektronicznej. Korzystanie ze stron internetowych powinno być symboliczne (także ze względów finansowych!) i odbywać się wyłącznie w obecności rodziców.

Kiedy rodzice zorientują się, że któryś z ich synów czy córek są już uzależnieni od telewizji czy komputera, wtedy za późno już jest na dyskusje, groźby czy pogadanki wychowawcze. Wtedy mamy do czynienia z mechanizmami uzależnień, które w dużym stopniu są analogiczne do mechanizmów występujących w alkoholizmie czy narkomanii. Uzależnieni okazują się mistrzami w manipulowaniu rodzicami. W tej sytuacji jedynym skutecznym działaniem okazuje się zwykle usunięcie z domu – przynajmniej na jakiś czas – aparatu telewizyjnego czy komputera. ■



## Powojenna laicyzacja...

☞ Dokończenie ze str. 13

władz szkolnych. Po krótkim jednak czasie władze powróciły do wcześniejszych praktyk walki z nauczaniem religii w szkole. W 1958 r. ogłoszony został okólnik Ministerstwa Oświaty w sprawie przestrzegania zasad świeckości szkoły. Z zasadami tymi nie było zgodne:

- umieszczanie emblematów religijnych w budynku szkoły;
- odmawianie modlitwy przed i po lekcjach przedmiotów obowiązkowych;
- udział nauczycieli w organizowaniu praktyk religijnych uczniów;
- przynależność nauczycieli religii w szkołach państwowych do zgromadzeń zakonnych.

W 1961 r. natomiast sejm PRL uchwalił ustawę „O rozwoju systemu oświaty i nauczania”, w której nauczanie religii poza obrębem szkoły uznano za słuszniejsze i korzystniejsze. Te ustawy zdecydowały o usunięciu religii z programu nauczania szkół polskich.

W kolejnym okresie mimo zabiegów Edwarda Gierka o poprawę stosunków z Kościołem, generalne założenia komunistów nie uległy zmianie i ateizacja pozostała jednym z celów polityki oświatowej. Przykładem mogą być rozmaite instrukcje kuratorów, a więc organów administracji państwowej, w których bez ogródek pisano np., że personel placówek wychowawczych zobowiązany jest włożyć maksimum wysiłku, aby *dzieci zrezygnowały z indywidualnych modlitw oraz noszenia różnych emblematów i oznak religijnych*. Mimo postępującego niszczenia dotychczasowych autorytetów (rodzina, Kościół, nauczyciele) i wartości, których reprezentantem był Kościół, młodzieży nie dawano nic w zamian, „Moralność socjalistyczna” pozostała bowiem pustym frazesem dla młodego pokolenia. Niszcząc dotychczasową hierarchię wartości, pogłębiany konflikt między szkołą a domem. Zjawisko to, choć osiągnęło swoje apogeum w czasach stalinowskich, w zasadzie jednak obowiązywało do końca PRL-u. Religia powróciła do szkół w dniu 1 IX 1991 r., po zmianach politycznych zaistniałych w Polsce w latach osiemdziesiątych.

## Szanuję prawa ulicy, dlatego żyję

**Mówią o niej Matka od upadłych Aniołów. Siostra Anna Bałchan ze Zgromadzenia Sióstr Marii Niepokalanej z zawodu jest mechanikiem obróbki – skrawania, chociaż ów zawód nie okazał się jej życiową pasją. Dziś pracując w założonym przez siebie Stowarzyszeniu im. Maryi Niepokalanej na rzecz Pomocy Dziewczętom i Kobietom wypełnia tradycyjną misję swojego zakonu. Jako pierwsza w Polsce „streetworkerka” zajmuje się młodymi kobietami uprawiającymi prostytucję, wykorzystywanymi i sprzedawanymi.**

**Kilka dni temu siostra Anna gościła na Dolnym Śląsku. Spotkała się m.in. z klerykami Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz uczniami dolnośląskich szkół. Specjalnie dla *Nowego Życia* opowiada o swojej pracy, niepokojach i radościach.**

*Jak to się stało, że siostra rozpoczęła pracę na ulicy jako streetworkerka?*

Pięć lat temu jeden z prezydentów Katowic wystosował prośbę do Matki Generalnej, aby wskazała siostrę, która zajęłaby się pomocą osobom wykorzystywanym do prostytucji. Zgromadzenie zgłosiło mnie, z tym że najpierw pracowałam wśród dzieci ulicy. Tam uczyłam się tej trudnej pracy, patrzyłam czy będę przyjęta przez to środowisko.

Pierwsza dziewczyna, z którą starałam się porozmawiać krzyknęła: *Z dziewczyną nie będę rozmawiać i uciekła*. Pomyślałam wówczas: „dobry początek”. Następnie szłam tysiące razy w jedno miejsce, bez efektów, bez jakiegokolwiek kontaktu, spotykając się z bardzo różnymi reakcjami. Z czasem jednak

samo trwanie i bycie doprowadzało do tego, że ten kontakt nawiązywał się w sposób naturalny.

*Dziś zatem można powiedzieć, że siostra została przyjęta przez to środowisko. Czy to znaczy, że uważają siostrę za „swoją” i mają do siostry zaufanie?*

Zaufanie jest czymś, na co się cały czas pracuje. Stracić zaufanie można bardzo szybko, natomiast wzbudzić zaufanie jest bardzo ciężko. Ja nie wiem na pewno – jedni ufają, inni mi, z różnych względów, nie ufają. Ja staram się pracować uczciwie i robić tyle, ile potrafię.

*Jakie metody siostra stosuje w swojej pracy. Są gotowe recepty na to jak pomóc takiej dziewczynie, która często uważa, że pomocy nie potrzebuje?*





Pierwsza zasada jest taka, że nie pomagamy ludziom na siłę. Komuś może się wydawać, że wychodzimy na ulicę i nawracamy. Uważam, że my nie jesteśmy w stanie nawrócić tych ludzi. Jeśli człowiek sam nie ma pragnienia zmian, jeśli nie ma łaski Bożej, jeśli Bóg go nie dotknie, nasze nawracanie staje się przysłowiowym „myciem Murzyna”. Oni sami muszą chcieć zmienić myślenie.

*Łatwo się mówi o zmienianiu myślenia, ale siostra dla tych ludzi jest osobą z innego świata i to, co siostra im proponuje, to zupełnie inny świat. Czy oni są gotowi zmieniać myślenie?*

Należy przede wszystkim zapytać czy oni są gotowi zrobić coś dla siebie. Taka osoba sama wie na ile jest w stanie iść do przodu, czyli, co chce zmienić. My najpierw pytamy: „w czym mogę ci pomóc”. Ona odpowiada np. „nie mam opieki dla dziecka”, albo „mam problemy zdrowotne”, albo nie leczy się. Ja mówię – zrób coś dla siebie i lecz się. Jeśli ona to robi to już jest sukces, bo te kobiety są przyzwyczajone, że wciąż robią coś dla innych, poświęcają się dla kogoś, utrzymują kogoś. Natomiast dla siebie samej trudno jej coś zrobić.

*Nie wierzę, że te kobiety są szczęśliwe i nie chcą pomocy (a przynajmniej większość z nich tej pomocy pragnie), co więc stoi na przeszkodzie, by powiedzieć: chcę z tym skończyć?*

Głównym powodem są pieniądze. Jest to pewny pieniądz, szybki pieniądz. Wiele z tych dziewcząt nie ma wykształcenia i nie ma co ukrywać, że takich pieniędzy ona nigdy nie zarobi. Wiele z nich ma na utrzymaniu dzieci, a nierzadko i rodziny. Jest w nich lęk – jeśli przestaną się prostytuować to co wtedy? Czy będę w stanie przeżyć? Czy będę miała na czynsz?

*Mówi się, że pieniądze szczęścia nie dają. Czy spotkała siostra taką prostytutkę, która powiedziała: proszę dać mi spokój ja jestem szczęśliwa?*

Spotkałam kobiety, które mówiły: wybrałam taki styl życia i tak chcę żyć, natomiast przez 5 lat nie słyszałam od żadnej z nich że jestem szczęśliwa. To są dwie różne rzeczy: zapewniony dobrobyt i szczęście.

*Kogo obwiniać za – jakkolwiek by było – rosnący problem prostytucji?*

Prostytucja sama w sobie jest złożonym procesem i wiele można mówić o jej początkach. Natomiast jak to się dzieje, że wzrasta liczba dziewcząt i kobiet prostytuujących się? Cóż – gdyby nie było klientów (a klienci nie są z Kamboży tylko to są Polacy) to by nie było



prostitutek. Można iść dalej i pytać kto jest klientem? Czy owi biedni, bezrobotni? Najczęściej są to ludzie, którym się dobrze powodzi, porządni, inteligentni. Mamy w naszym kraju swobodnego rodzaju dulszczyznę – z jednej strony – oficjalnie potępiamy i rzucaamy kamieniami, a z drugiej... Oceniać może tylko Bóg...

*Wiemy, że to środowisko związane jest ze światem przestępczym. Czy zdarzyło się siostrze być celem ataków, pogroźek?*

My jako goście na ulicy musimy szanować prawa ulicy. Jest to fikcją, że my możemy się tam panoszyć, a prawo jest takie, że ta dziewczyna ma układ z sutenerem, który polega na tym, że zarabia i część pieniędzy oddaje jemu. Jeśli ja tutaj przeszkadzam, czyli wchodzę w ten układ to nie nawiążę kontaktu z dziewczyną bo ona będzie zła, bo odstraszą klientów. Sutener będzie zły, bo nie będzie zarabiał. Rozmowa na ulicy musi być bardzo krótka, a nasze wizyty niezbyt częste (praktykujemy zasadę, żeby bywać w danym miejscu raz w tygodniu). Stosujemy różne formy – plakaty, wizytówki, na nawet wręczając kubek herbaty z numerem telefonu. Jeśli ktoś chce pomocy – dotrze do nas. Na ulicy nie prowadzimy rozmów i wywodów.

*Czy mówicie tym kobietom o Bogu?*

Czekamy bardziej na moment kiedy one same o ten problem zapytają. Mam tak żyć, żeby one mnie zapytały: dlaczego ty jesteś taka?, dlaczego ty to robisz? Jeśli ona pyta, to ja jej odpowiadam ukazując to, co jest dla mnie ważne i dlaczego to robię. Nie ukrywam, że się modlę, zapraszam na Msze święte. Nikogo przy nich nie udaję. Nie udaję, że jestem jej kumpelką i że jestem w jej świecie (bo nie jestem, bo mój świat jest

inny). One nie chcą, żebym się zniżała do ich świata, ale chcą świata innego, świata łaski, świata Boga. One wbrew pozorom mają pragnienie Boga.

*Czy prowadzicie statystyki, w których notujecie ilu osobom pomogliście?*

Naszym celem nie jest, by dziewczyny zeszły z ulicy. Cel jest zupełnie gdzie indziej. Chcę, by ona się poczuła godna, by poznała swoją wartość, by zauważyła, że potrafi sobie sama dać radę. Jeśli to kobieta posiadzie i to poczuje, to nie będzie stała na ulicy. Prostytucja jest jedną z form samozabijania się – tak samo jak narkotyk, alkohol – to jest forma niszczenia siebie.

*Wróćmy jeszcze do tych pieniędzy, bo one stanowią tutaj duży problem. Co siostra powie na takie stwierdzenie: Idę na ulicę, postoję dwa trzy lata, zarobię i rozpocznę normalne życie?*

To jest taka fikcja, którą one się karmią, gdyż te pieniądze rozchodzą się bardzo szybko. Schemat jest taki: robię to, co robię i czuję się źle, zatem jako kobieta muszę sobie to złe samopoczucie zrekompensować. W związku z tym wydają zarobione pieniądze na ubrania, kosmetyki, fryzjerów, wyjazdy, solaria. To nie idzie w parze z inwestowaniem. Często słyszę od nich słowa: gdybym kiedyś miała tę mądrość którą mam dziś, to zupełnie inaczej bym to rozegrała. Gdy jest się młodym nie myśli się o stratach, natomiast niechętnie słucha się o tym, co może się wydarzyć.

My prowokujemy, zadajemy pytania, natomiast ta osoba musi sama, wolna, dokonać wyboru. To musi być jej wybór.

*Dziękuję za rozmowę*

**Rozmawiał: KS. RAFAŁ KOWALSKI**



# Bóg człowiek poezja

Nie trzeba się oszukiwać – ten świat nie jest idealny i jeszcze długo nie będzie, jeśli w ogóle. Bo nawet jeśli wytępi się głód (nader optymistyczna teza), to pozostaną problemy ekologiczne, psychologiczne etc. Pozostanie ciemność, ból, stany wojenne... Lecz właśnie w takim świecie, niedoskonałym, choć niewykluczone, że najlepszym z możliwych, rodzi się co rok Światło... Ile trzeba sobie opasek na oczy założyć, by tego Światła w nocy nie dojrzeć?

A. R. P.

## Światło jest

I choćby  
ta choinka  
co dla mnie  
na Wigilię rosła  
przez wiele leśnych lat

i las cały  
i cały świat – spłonęły  
i ja

to i tak  
Oczekiwanie  
spełni się –

przez głód i mróz  
przez deszcze skażone  
w osierocenie domów  
w stany wojenne ziemi  
w ciemność i ból –  
przyjdzie Światło –  
Bóg

Lucyna Szubel

Wiadomość o ataku terrorystycznym na niechronioną szkołę podstawową w Biesłanie, błyskawicznie obiegła świat. Tragedia, której echa odbijają się do dzisiaj na całym świecie osiągnęła rangę ataku na World Trade Center. O małej mieścinie w Osetii dowiedział się każdy człowiek na Ziemi, mający dostęp do informacji globalnych, i o to chodziło. Najważniejszy był bowiem dla terrorystów sukces medialny, który osiągnęli błyskawicznie. Dzięki niemu, oczy całego świata skierowano na Biesłan, małą Czeczenię i „bezsilność prezydenta Władymira Putina”. Zdawali sobie od początku sprawę z tego, że zostało im parę dni życia, że jeśli nie zginą podczas akcji odbijania zakładników, to dojdzie do samosądu i będą mieli bardzo małe szanse na przeżycie. Przerazające jest, że ten fakt był dla nich sprawą niższego rzędu, zależało im głównie na rozgłosie. Wiedzieli, że ataki na siły koalicji w Iraku nie są już tak nagłaśniane w mediach, a ludzie przywykli do codziennych informacji o śmierci kolejnych żołnierzy. Znali świat głodny większego „kąska”. Kaukaskim terrorystom z Biesłana zależało na rozgłosie, który wzniesi globalny zamęt polityczny i społeczny.

## Medialni terroryści

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Aby zrozumieć sens działania współczesnego terroryzmu należy więc nań spojrzeć od strony medialnej. Rzeczywistość medialna wskazuje na tragiczny aksjomat. Skończyły się czasy, kiedy jakość publicystyki wyznaczała atrakcyjność tytułu prasowego. Cywilizacja informacji i wiedzy, która swój początek miała w czasie wynalezienia przekazników tj. telefonu czy teleksu wychowała nowy typ odbiorcy. Jest on bardziej leniwy, oczekuje informacji podanej na tacy, głośniejszej, lekko przyswajalnej przez niewielką ilość słów, zawierającej maksimum informacji. Dziennikarze dostosowali się do tych wymagań i w natłoku newsów wybierają „najbardziej chodliwe”. By precyzyjnie trafić do odbiorcy i szybko zdobywać jego zaufanie nauczyli się korzystać z instrumentów wskazanych przez naukę. Terroryzm doskonale o tym wie. Ma świadomość tego, jaka informacja ma szansę stać się najlepszym „newsem” telewizyjnym, radiowym, prasowym czy internetowym. Sposób postępowania współczesnych mediów nauczył ich „rzucić na kolana” cały świat. Co gorsza, medialny bieg będzie przybierał coraz to bardziej wyrafinowane formy. Ludzie chcący być dostrzeżeni, będą wymyślać nowe sposoby zwrócenia na siebie uwagi. Terroryzm nie poprzestanie na Biesłanie czy Bliskim Wschodzie. Cywilizacja informacji i wiedzy nie znalazła jeszcze recepty, która zatrzyma oba niebezpieczne procesy, których jest autorem.

Jak więc powinien zachowywać się współczesny świat? Ojciec Święty Jan Paweł II odpowiedział na to pytanie 1 stycznia 2002 roku podczas Światowego Dnia Pokoju w Asyżu. *Wspólnoty religijne i poszczególni wyznawcy muszą stanowczo i radykalnie wyrazić swój sprzeciw wobec wszelkiej przemocy poczynając od tej, która kryje się pod maską religijności i posuwa się do używania przenaświętego Imienia Boga, aby znieważić człowieka. Zniewaga człowieka jest w rzeczywistości zniewagą samego Boga. Nie ma takiego celu religijnego, który mógłby usprawiedliwić stosowanie przemocy względem drugiego człowieka.* Terroryzm bazujący na pogardzie dla ludzkiego życia, Ojciec Święty nazwał przestępstwem przeciwko ludzkości.

Rola współczesnych mediów w walce z terroryzmem jest ogromna. Największym wyzwaniem dla organizacji, które kontrolują ich działanie, jest izolacja mediów współpracujących z terrorystami. Ich oficjalne strony internetowe, publikacje prasowe czy książkowe nie powinny w ogóle ujrzeć światła dziennego. Wszelkie informacje przekazywane przy ich pomocy są niebezpieczne dla szczególnie podatnych, a więc przede wszystkim dla dzieci. Zapewnienie bezpieczeństwa w środkach masowego przekazu to zadanie dla ludzi odpowiedzialnych. Ludzi zdających sobie sprawę z konsekwencji, jakie mogą przynieść światu te nieprzemysłane kroki.



# Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI



## Wigilijne spotkanie

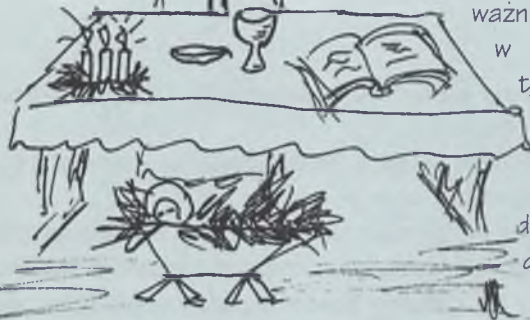
Była cicha, wigilijna noc. W domu pachniało wigilią, grzybami i makowcem. Wszyscy spali. Tylko mały Krzyś nie mógł usnąć po Pasterce. Przewracał się z boku na bok... Wciąż widział rozświetlony kościół, maleńką szopkę u stóp ołtarza, księży, którzy celebrowali Mszę, słyszał organy, niosący się przez kościół śpiew: „Bóg się rodzi...”, a potem tę kolędę o Jezusie malusieńkim, co to drży z zimna wśród stajenki. Nie mógł uleżeć w łóżeczku. Wstał. Poszedł do stołowego pokoju, tam, gdzie stała choinka. Stół był zasłany jeszcze obrusem, a na środku, gdzie leżało sianko, stał talerzyk, a na nim kawałek oplatka. Nagle Krzyś zobaczył wokół tej kruszynki oplatka wielką jasność. Podszedł bliżej. Na białym talerzyku leżało maleńkie, złotowłose Dzieciątko.

– Czy to Ty jesteś Jezuskiem?

– Tak – odpowiedziało Dzieciątko.

– Takim samym, jak w naszej szopce w kościele?

– Takim samym. A nawet ważniejszym! Ten w szopce to tylko lalka na pamiątkę, taka dla ludzkiej tradycji. Ja rodzę się każdego dnia.



– Każdego dnia? – zapytał z niedowierzaniem Krzyś.  
– Tak, na ołtarzu, podczas Mszy świętej. A potem przychodzę do ludzkich serc w komunii.

– Pamiętam, mama mi to mówiła. – Przypomniał sobie Krzyś.

– Ale dlaczego teraz jesteś tutaj, w naszym zwykłym domu, na białym talerzyku, gdzie był okruszek oplatka?

– Bo ten oplatek jest moim znakiem w każdej rodzinie. A rodzina jest przecież Domowym Kościołem. Wspólnie się modli, wielbi mojego Ojca i Mnie. Wasza rodzina codziennie czyta Słowo Boże. Jesteście najmniejszym Kościołem, wspólnotą kochających się ludzi. Dlatego do Was przyszedłem.

!... jasność znikła. Nadal pachniała choinka, i makowiec w kredensie. Na talerzyku leżał biały okruszek oplatka. Krzyś pochylił się i ucałował Go. Czui, że teraz, gdy spotkał Jezusa w swoim domu, nic złego stać się nie może już nikomu z jego bliskich. Wrócił do swego pokoju.

Obudził się, gdy mama wołała na Mszę świętą. Poszli więc po skrzypiącym śniegu. Stanęli przed ołtarzem. Gdy kapłan wznosił do góry białą Hostię, Krzysio wi zdawało się, że mały Jezusek położony w kościelnej szopce mrugnął do niego porozumiewawczo. Urodził się przecież kolejny raz – podczas Mszy świętej, na ołtarzu. A Krzyś o tym wiedział.

Elżbieta Śnieżkowska-Bielak

Kochane Dzieci Boże!

Z okazji radosnych Świąt Narodzenia Pana życzymy Wam, aby Wasze domy stały się Domowym Kościołem! Aby były miejscem, gdzie Jezus mieszka na co dzień! Gdzie codziennie rodzi się we wzajemnej miłości, przebaczeniu i wspólnym poszukiwaniu dobra. A w tym ROKU EUCHARYSTII – obyśmy wszyscy pamiętali, że Pan Jezus przychodzi w każdej Mszy świętej i jak najczęściej spotykali się z Nim w Komunii świętej!





# Po co Pan Bóg dał nam uszy...

1) Pan Bóg obdarował nas życiem i troszczy się o nas. Chce, abyśmy do Niego mówili i słuchali Jego słów. Wiele spraw zagłusza głos Boży, dlatego mamy nastawiać uszu – mocno wsłuchiwać się w słowa, które do nas kieruje w każdej Mszy świętej, podczas modlitwy, czasem przez drugiego człowieka. Posyła nam też swój list specjalny – Pismo Święte (Biblię). Kto z nas choć trochę się wysili, zrozumie że Słowo Boże zapewnia o wielkiej miłości Stwórcy i Jego zatroskaniu o wszystkie nasze sprawy, oraz daje nam wskazówki jak żyć, aby miłować Boga i bliźniego, nie skrzywdzić nikogo i przeżywać każdy dzień w miłości wzajemnej i pokoju, ciesząc się darem życia.

2) Nasze uszy mają być czujne, uważne, żeby nie zignorować głosu Boga, żeby nie przeoczyć żadnej sytuacji, w której do nas przemawia. Musimy pojąć słowo napominające i usłyszeć, gdy chce nas podnieść na duchu, umocnić. Od tego zależy nasze postępowanie i samopoczucie, a więc jest to sprawa bardzo ważna.

3) Żyjemy wśród innych. Wszyscy musimy się komunikować – porozumiewać. Posługujemy się słowami, mową ludzką. Żeby dobrze rozumieć jej brzmienie,



Czujne bowiem ucho nasluchuje wszystkiego (Mdr 1,10)

Nadstaw ucha i słuchaj słów mędrców. (Prz 22,17)

Będziesz czytał to Prawo do uszu całego Izraela. (Pwt 31,11)

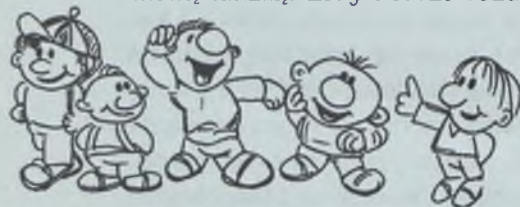
Kto ma uszy, niechaj słucha. (Mt 13,9)

Czyż ucho nie bada mowy. (Hi 12,11)

Niechże będzie ucho twoje uważne. (Ne 1,6)

Do moich uszu dotarł głos Pana zastępów. (Iz 5,9)

ale i sens, mamy też być otwarci na słowo drugiego człowieka. Żeby zawsze usłyszeć słowa mądrej rady, odróżnić mowę budującą od niszczącej, odebrać wołanie o pomoc.

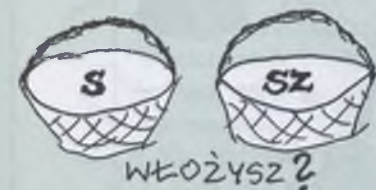


## Co może poradzić logopeda

Żyjemy w świecie dźwięków. Aby poprawnie mówić, musimy najpierw nauczyć się odbierać i rozumieć docierające do nas dźwięki, zwłaszcza mowę ludzką. Do tego potrzebny jest sprawny narząd słuchu. Małżowina uszna, którą widzimy, to dopiero początek drogi słuchowej. Ważne czy dobrze funkcjonuje ucho zewnętrzne, środkowe i wewnętrzne, nerwy słuchowe, doprowadzające bodźce słuchowe do mózgu i ta część kory mózgowej, która je odbiera i przetwarza.

Jeśli jesteś dzieckiem niedosłyszącym, może ci pomóc aparat słuchowy. Większość dzieci go nie potrzebuje, a jednak niektóre mają pewne trudności z mówieniem, czytaniem i pisaniem z tego powodu, że mają słabą pamięć słuchową albo nie do końca różnicują (odróżniają) dźwięki mowy ludzkiej. Może to być objaw zaburzeń tzw. słuchu fonematycznego. Warto go ćwiczyć. W zabawie z kolegami możecie też uwrażliwiać ucho na dźwięki. Oto niektóre pomysły:

### DO KTÓREGO KOSZA

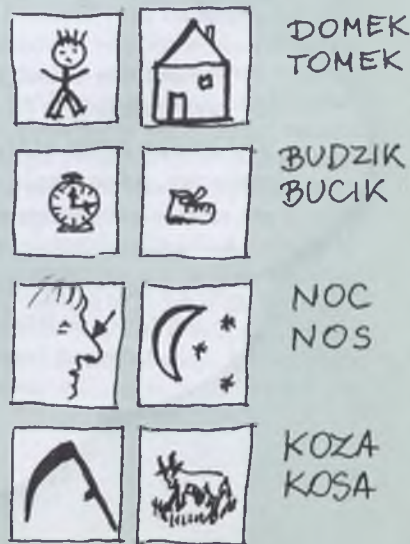


WŁOŻYSZ?



1. Wsłuchiwanie się w dźwięki z otoczenia (za każdy zauważony dźwięk – 1 punkt).
2. Zabawy z rytmem – jedna osoba wystukuje, inne próbują dokładnie odtworzyć wzór.
3. Jedna osoba prezentuje kilka dźwięków następujących po sobie (dzwonek, stukanie, grzechot zapalek w pudełku, szelest worka itp.), druga – powtarza, zachowując kolejność.
4. Wymyślanie jak największej ilości słów zaczynających się (kończących) daną głoską (sok, salata surówka, skarb, sowa..., las, pies, autobus, remis...) – punkt za każde słowo.
5. „Telefon głoskowy” – tworzenie łańcucha słów, w którym każdy następny wyraz rozpoczyna się głoską, jaką skończył się poprzedni (kot-telefon-noga-aparat...).

### POKAŹ GDZIE JEST:



Maria Żyromska

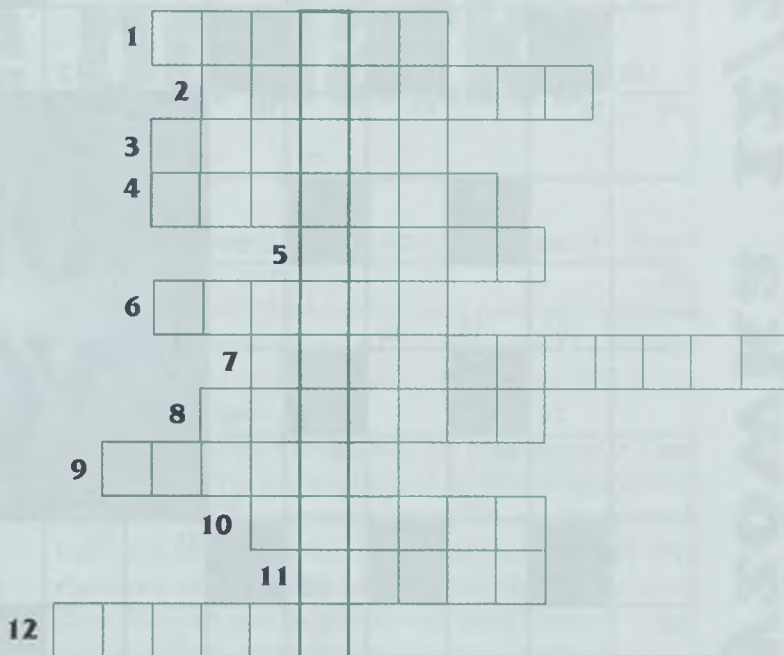


## Rozsypanka

Zapisz kolejno litery od 1 do 36, a otrzymasz hasło.



## Poziomówka



## Całoroczny konkurs biblijny



Po wpisaniu odgadniętych słów, w oznaczonych polach odczytasz jedno z imion Pana Jezusa.

1. Dawna stolica Polski
2. Miesiąc, w którym obchodzimy Święto Niepodległości Polski.
3. Wybrany na miejsce Judasza.
4. Niektórzy uważają, że Biblia to tylko zwykła...
5. W wieku 33 lat Jezus zakończył swoje...
6. ...Bożego Narodzenia.
7. Uczniowie Jezusa.
8. Drzewko świąteczne.
9. Ustawiamy pod choinką.
10. Nasza Ojczyzna.
11. Nasz Zbawiciel.
12. Na Mszy św. przekazujemy sobie znak...

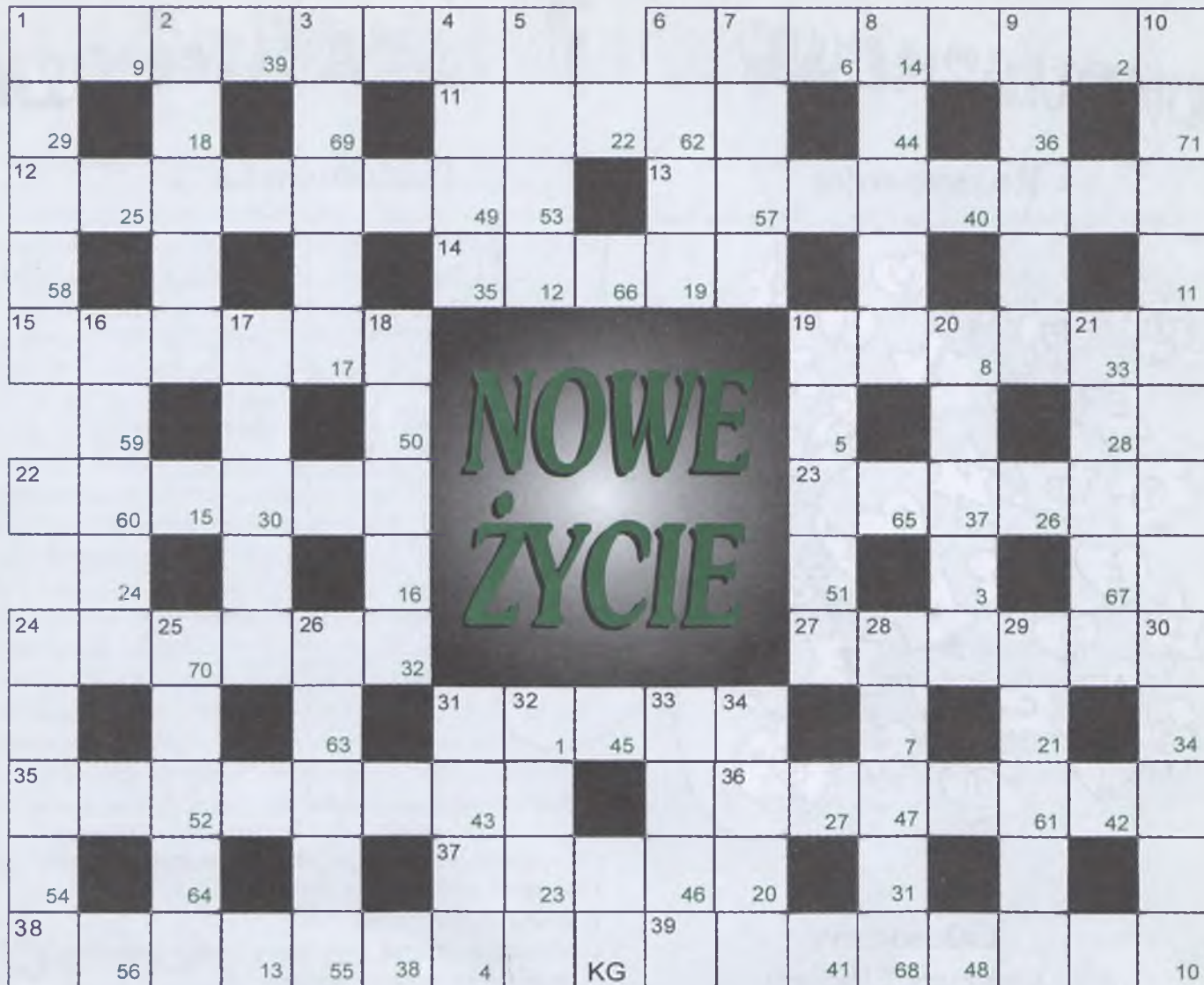
Czekamy na rozwiązania! A oto lista szczęśliwców, którzy wylosowali nagrody za zadania z n-rów 9 i 10/2004 Okruszka: Agnieszka i Daria Dworacka (Kościan) oraz Marta Rojek – za rozwiązania łamigłówek, Marcin Maślankowski (Żmigród), Artur Jakubowski (Zawonia) i Bartek Socha (Wrocław) – za udział w konkursie biblijnym.

### CAŁOROCZNY KONKURS BIBLIJNY

W kolejnych numerach Okruszka – przez cały rok szkolny – publikujemy po dwie ilustracje obrazujące sytuacje opisane w Piśmie Św. Należy odszukać ten opis (podajemy księgę i nr rozdziału), zatytułować obrazki i własnoręcznie, w kilku zdaniach, opisać zdarzenie. Można też wykonać pracę plastyczną na ten temat lub napisać wiersz.. W tym konkursie można brać udział wielokrotnie. Nagrody otrzymają dzieci, które najciekawiej opowiedzą biblijną historię i przyślą najwięcej swoich opisów. Powodzenia!

**Redakcja Okruszka**  
**„Nowe Życie”**  
**ul. Katedralna 13**  
**50-328 Wrocław**





**POZIOMO:** 1) członek maryjnego zgromadzenia zakonnego, założonego w Polsce w 1673 r. przez o. Stanisława Papczyńskiego, 6) wieś na pd. wsch. od Płocka, siedziba władz zwierzchnich mniejszego z Kościołów mariawickich, 11) zeszyt do notatek, 12) modlitwa złożona z 4 części i 20 tajemnic, 13) grecka nazwa uroczystości Objawienia Pańskiego (6 stycznia), 14) pasiaste zwierzę afrykańskie, 15) niestosowane już dziś roczne świadczenie na rzecz papieża, przekazywane przez duchownego, który otrzymywał beneficjum od Stolicy Apostolskiej, 19) meksykański rewolucjonista i przywódca chłopski (1883-1919), 22) wydanie książki lub jakiejś imprezy, 23) imię męskie (17 VII, 10 VIII), 24) węgierski Błażej, też nazwisko polskiego polityka, ministra rolnictwa, 27) miasto na pn. zach. od Pragi w Czechach, 31) wonna przyprawa do potraw, 35) rzadkie imię kobiece, żeński odpowiednik imienia świętego, założyciela kamedułów, 36) mała barwna rybka akwariowa, z rodziny kąsaczy, 37) święta część pędu drzewa, używana jako sadzonka, 38) kwiat ozdobny, uprawiany u nas w doniczkach, 39) renesansowy pisarz francuski, twórca „Gargantui i Pantagruela” (1494-1553).

**PIONOWO:** 1) jeden z darów trzech magów dla nowo narodzonego Dzieciątka Jezus, 2) miasteczko na Mazowszu, na południe od Ostrołęki, 3) w prawie rzymskim krewny w linii męskiej, 4) imię żeńskie z Półwyspu Iberyjskiego, odpowiednik Agnieszki, 5) z dniami w tytule powieści M. Dąbrowskiej, 6) miejscowość ze studnią na trasie wędrówki Żydów do Zajordania (Lb 21), 7) choroba zakaźna, 8) imię żeńskie, m.in. męczennicy rzymskiej (15 V), 9) starorzyska pieśń żałobna, 10) dach nad przystankiem autobusowym, 16) skrajna bieda, 17) działanie (... Katolicka), 18) imię dwóch greckich wojowników pod Troją, z których Wielki był najdzielniejszy, po Achillesie, wśród Greków, 19) „jednostka” miary czosnku, 20) krzew różowaty, którego owoce używane są do robienia przetworów, 21) pisarz amerykański (1835-1910), twórca „Przygód Tomka Sawyer’a”, 24) pioruny i ulewa, 25) rozświetla nam ciemności, 26) duchy, mary, 28) nazwisko popularnej przed laty aktorki (znanej np. z serialu „Doktor Ewa”; anagram słowa hotel), 29) Nikodem, który zrobił wielką karierę w przedwojennej Polsce, 30) w mitologii rzymskiej demon śmierci, później bóg świata podziemnego i miejsce pobytu zmarłych, 31) imię świętego, na poły legendarnego pustelnika i opata, bardzo popularnego w średniowieczu (1 IX), 32) rzymski bóg wojny lub nazwa planety, 33) praprzodek dzisiejszego Hiszpana, 34) jednostka miary papieru.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 71 utworzą hasło – fragment kołedy, będące rozwiązaniem całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 31 XII z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej – „Krzyżówka Świąteczna nr 12/2004”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki przy stole świątecznym.

**Rozwiązanie Krzyżówki nr 10/2004.** POZIOMO: Opus Dei, ukrycie, Ermitaż, lutówka, arywizm, lakchos, dowóz, Krenn, Alasa, okręt, sztab, aloza, nauka, robak, January, bączek, Omfale, rogówka, Anadyr, infant. PIONOWO: obłuda, ustawa, dewiza, erka, imak, Utah, karo, rzyso, cwiker, Egmont, Olcza, ósmak, nędza, kilo, snobka, Turcja, bajery, Aryman, obiata, akcent, Akor, ubój, roki. **HASŁO:** KTO OJCA LUB MATKĘ OGRABIA, MÓWIĄC: „TO NIE GRZECH”, TEN JEST WSPÓLNIKIEM ZBÓJCZY (Przysł 28, 24). Nagrody wylosowali: **Halina Ziolkowska** (Trzebnica), **Teresa Nowak** (Błaszki), **Ryszard Czubak** (Kraków), **Małgorzata Rajda** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.





# Sam decyduj, na co idą Twoje podatki

**Niemal każdego dnia potykamy się o różne rodzaje ludzkiej biedy. Jest ona tak wszechobecna, że, być może, uznajemy ją już za stały element naszego polskiego krajobrazu. Niewiara w możliwość zmiany czegokolwiek służy nam za usprawiedliwienie naszej bierności i zniechęcenia. A tymczasem każdy może coś zrobić, by w imię chrześcijańskiego miłosierdzia przyjść z pomocą ludziom ubogim i borykającym się z rozlicznymi przeciwnościami.**

1%

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej od 15 już lat w miarę swoich możliwości służy potrzebującym, prowadząc domy opieki, warsztaty terapii zajęciowej, jadłodajnie, placówki oświatowe, poradnie, świetlice dla dzieci i młodzieży, ośrodki rekolekcyjno-wypoczynkowe, stacje opieki pielęgniarzkiej.

Na mocy ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie każda osoba, rozliczając się z Urzędem Skarbowym, może 1% swojego podatku dochodowego zamiast do budżetu państwa przeznaczyć na wybraną przez siebie i uznaną przez sąd organizację pożytku publicznego, wspierając tym samym jej działalność.

20 października 2004 r. Caritas Wroclawska otrzymała status organizacji pożytku publicznego, a tym samym prawo do korzystania z 1% odpisu z podatku dochodowego osób fizycznych (KRS 0000219742).

Podjmując trud przekazania swojego 1% możemy się aktywnie włączyć w misję wypełnianą przez Caritas, możemy przyczynić się do powstawania nowych placówek i rozwoju już istniejących, możemy nieść pomoc i zaradzać ludzkim niedostatkom, kształtując w ten sposób nową wyobraźnię miłosierdzia i wypełniać fundamentalną powinność naszej wiary wyrażoną w przykazaniu miłości Boga i bliźniego.

Jak przekazać 1% podatku na rzecz Caritas Archidiecezji Wrocławskiej?

- Oblicz 1% z ogólnej kwoty twojego podatku dochodowego umieszczonej w formularzu PIT-36 w poz. 180 lub PIT-37 w poz. 110.
- wpisz wartość 1% (w zaokrągleniu do pełnych złotych w dół, np. 1,57 zł = 1,00 zł) w odpowiednią

rubrykę twojego zeznania podatkowego (PIT-36 poz. 181; PIT-37 poz. 112).

- Odejmij swój 1% od ogólnej sumy należnego (podatku,
- Wpisz wartość podatku pomniejszoną o 1% w odpowiedniej rubryce zeznania podatkowego (PIT-36 poz. 182; PIT-37 poz. 112).

Zanim złożysz swoje zeznanie podatkowe w Urzędzie Skarbowym (nie później niż do 30 kwietnia 2005 r.), wpłać obliczoną wcześniej kwotę 1% na specjalnie do tego celu utworzone konto Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, umieszczając na przekazie bankowym swoje dane (imię, nazwisko, adres) oraz dane Caritas:

CARITAS ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ  
ul. Katedralna 7  
50-328 Wrocław  
PKO BP SA III O. Wrocław  
22 1020 5242 0000 2902 0137 9452

- Nie zapomnij o dopisku: „1% podatku”.
  - Zachowaj odcinek przekazu bankowego, gdyż stanowi on dowód przekazania 1% twojego podatku
- Wszystkie powyższe czynności oznaczają, że w konsekwencji podatnik pomniejsza należny podatek i w zależności od sytuacji, jeżeli w odpowiedniej pozycji formularza PIT-36 lub PIT-37 wychodzi nadpłata, to urząd skarbowy dolicza do niej kwotę 1%, jeżeli np. niedopłata, to podatnik pomniejsza ją o kwotę 1%.



**Pomóż Caritas pomagać!**



# NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

## ROK EUCHARYSTII

# 2005



### STYCZEŃ

- 1 So. Nowy Rok Świętej Bożej Rodzicielki Marii, Mieczysława
- 2 N. II Niedziela po Bożym Narodzeniu Bazylego, Grzegorza
- 3 Pn. Danuty, Genowefy
- 4 Wt. Anieli, Anieli
- 5 Śr. Edwarda, Szymona
- 6 Cz. Objawienie Pańskie Kacpra, Melchiora, Baltazara
- 7 Pt. Rajmunda, Lucjana
- 8 So. Seweryna, Mścislawa
- 9 N. Niedziela Chrztu Pańskiego Juliana, Marcjanny
- 10 Pn. Jana, Wilhelma
- 11 Wt. Honoraty, Czesławy
- 12 Śr. Arkadiusza, Benedykta
- 13 Cz. Weroniki, Hilarego
- 14 Pt. Feliksa, Domostława
- 15 So. Pawła, Izidora
- 16 N. II Niedziela Zwykła Włodzimierza, Marcelego
- 17 Pn. Antoniego, Rościslawa
- 18 Wt. Małgorzaty, Piotra
- 19 Śr. Henryka, Mariusza
- 20 Cz. Fabiana, Sebastiana
- 21 Pt. Dzień Babci Agnieszki, Jarosława
- 22 So. Dzień Dziadka Wincentego, Anastazego
- 23 N. III Niedziela Zwykła Ildefonsa, Rajmunda
- 24 Pn. Franciszka, Felicji
- 25 Wt. Pawła, Miłosza
- 26 Śr. Tymoteusza, Tytusa
- 27 Cz. Anieli, Jerzego
- 28 Pt. Tomasza, Juliana
- 29 So. Bolesławy, Zdzisławy
- 30 N. IV Niedziela Zwykła Hiacynty, Martyny
- 31 Pn. Jana, Ludwiki

### LUTY

- 1 Wt. Brygidy, Ignacego
- 2 Śr. Ofiarowanie Pańskie Marii, Mirosława
- 3 Cz. Kunegundy, Tycjana
- 4 Pt. Kazimierza, Eugeniusza
- 5 So. Teofila, Fryderyka
- 6 N. IV Niedziela Wielkiego Postu Róży, Wiktora
- 7 Pn. Perpetuy, Felicjy
- 8 Wt. Jana, Beaty
- 9 Śr. Franciszki, Katarzyny
- 10 Cz. Aleksandra, Cypriana
- 11 Pt. Konstatego, Ludostława
- 12 So. Alojzego, Justyny
- 13 N. V Niedziela Wielkiego Postu Bożeny, Krystyny
- 14 Pn. Matyldy, Leona
- 15 Wt. Klemensa, Zachariasza
- 16 Śr. Izabeli, Hilarego
- 17 Cz. Zbigniewa, Patryka
- 18 Pt. Edwarda, Cyryla
- 19 So. Św. Józefa Oblubieńca NMP Józefa, Bogdana
- 20 N. Niedziela Palmowa Klaudii, Maurycego
- 21 Pn. Benedykta, Lubomira
- 22 Wt. Katarzyny, Bogustawa
- 23 Śr. Pelagii, Turybuisza
- 24 Cz. Wielki Czwartek Marka, Gabrieli
- 25 Pt. Wielki Piątek Marii, Wiencysława
- 26 So. Wielka Sobota Emanuela, Teodora
- 27 N. Zmartwychwstanie Pańskie Lidii, Ernesta
- 28 Pn. Poniedziałek Wielkanocny Anieli, Romana, Oswalda

### MARZEC

- 1 Wt. Antoniny, Albina
- 2 Śr. Heleny, Pawła
- 3 Cz. Kunegundy, Tycjana
- 4 Pt. Kazimierza, Eugeniusza
- 5 So. Teofila, Fryderyka
- 6 N. IV Niedziela Wielkiego Postu Róży, Wiktora
- 7 Pn. Perpetuy, Felicjy
- 8 Wt. Jana, Beaty
- 9 Śr. Franciszki, Katarzyny
- 10 Cz. Aleksandra, Cypriana
- 11 Pt. Konstatego, Ludostława
- 12 So. Alojzego, Justyny
- 13 N. V Niedziela Wielkiego Postu Bożeny, Krystyny
- 14 Pn. Matyldy, Leona
- 15 Wt. Klemensa, Zachariasza
- 16 Śr. Izabeli, Hilarego
- 17 Cz. Zbigniewa, Patryka
- 18 Pt. Edwarda, Cyryla
- 19 So. Św. Józefa Oblubieńca NMP Józefa, Bogdana
- 20 N. Niedziela Palmowa Klaudii, Maurycego
- 21 Pn. Benedykta, Lubomira
- 22 Wt. Katarzyny, Bogustawa
- 23 Śr. Pelagii, Turybuisza
- 24 Cz. Wielki Czwartek Marka, Gabrieli
- 25 Pt. Wielki Piątek Marii, Wiencysława
- 26 So. Wielka Sobota Emanuela, Teodora
- 27 N. Zmartwychwstanie Pańskie Lidii, Ernesta
- 28 Pn. Poniedziałek Wielkanocny Anieli, Romana, Oswalda
- 29 Wt. Wiktoryna, Bertolda
- 30 Śr. Amadeusza, Leonarda
- 31 Cz. Gwidona, Balbiny

### KWIECIEŃ

- 1 Pt. Grażyny, Ireny
- 2 So. Franciszka, Teodozji
- 3 N. Niedziela Miłosierdzia Bożego Ryszarda, Sylwestra
- 4 Pn. Zwiastowanie Pańskie Wacława, Izidora
- 5 Wt. Ireny, Wincentego
- 6 Śr. Wilhelma, Marcelego
- 7 Cz. Jana, Donata
- 8 Pt. Maksyma, Seweryna
- 9 So. Marcelego, Dymitra
- 10 N. III Niedziela Wielkanocna Michała, Makarego
- 11 Pn. Leona, Filipa
- 12 Wt. Juliusza, Zenona
- 13 Śr. Marcina, Przemysława
- 14 Cz. Justyny, Waleriana
- 15 Pt. Anastazji, Wacława
- 16 So. Bernardetty, Julii
- 17 N. IV Niedziela Wielkanocna Roberta, Rudolfa
- 18 Pn. Bogustawy, Apoloniusza
- 19 Wt. Adolfa, Leona
- 20 Śr. Agnieszki, Czesława
- 21 Cz. Anzelma, Feliksa
- 22 Pt. Leonii, Łukasza
- 23 So. Św. Wojciecha, bpa i m Patrona Polski
- 24 N. V Niedziela Wielkanocna Grzegorza, Fidelisa
- 25 Pn. Marka, Jarosława
- 26 Wt. Marzeny, Marii
- 27 Śr. Zyty, Felicji
- 28 Cz. Piotra, Ludwika
- 29 Pt. Katarzyny, Rity
- 30 So. Mariana, Piusa

### MAJ

- 1 N. VI Niedziela Wielkanocna Józefa Rzemieślnika
- 2 Pn. Zygmunta, Atanazego
- 3 Wt. NMP Królowej Polski Marii, Antoniny
- 4 Śr. Floriana, Moniki
- 5 Cz. Ireny, Waldemara
- 6 Pt. Filipa, Jakuba
- 7 So. Ludmiły, Benedykta
- 8 N. Wniebowstąpienie Pańskie Stanisława, Wiktora
- 9 Pn. Grzegorza, Katarzyny
- 10 Wt. Izidora, Antoniego
- 11 Śr. Ignacego, Lutogniewa
- 12 Cz. Pankracego, Dominika
- 13 Pt. Roberta, Serwacego
- 14 So. Bonifacego, Macieja
- 15 N. Zesłanie Ducha Świętego Zofii, Izidora
- 16 Pn. NMP Matki Kościoła Andrzeja, Szymona
- 17 Wt. Eryka, Jana
- 18 Cz. Piotra, Krzyspina
- 20 Pt. Bernardyna, Bazylego
- 21 So. Jana, Wiktora
- 22 N. Trojcy Przenajświętszej Wiesławy, Heleny
- 23 Pn. Iwony, Dezjderiusza
- 24 Wt. NMP Wspom. Wiernych Zuzanny, Joanny
- 25 Śr. Grzegorza, Bedy
- 26 Cz. Ciała i Krwi Chrystusa Eweliny, Filipa
- 27 Pt. Augustyna, Juliusza
- 28 So. Jaromira, Justyny
- 29 N. IX Niedziela Zwykła Magdaleny, Maksymiliana
- 30 Pn. Jana, Feliksa
- 31 Wt. Nawiedzenie NMP Anieli, Petroneli

### CZERWIEC

- 1 Śr. Dzień Dziecka Jakuba, Anieli
- 2 Cz. Marcelina, Marianny
- 3 Pt. Najświętszego Serca Jezusa Leszka, Karola
- 4 So. Niepokalanego Serca NMP Franciszka, Kwiryna
- 5 N. X Niedziela Zwykła Bonifacego, Walerii
- 6 Pn. Norberta, Laurentego
- 7 Wt. Roberta, Antoniego
- 8 Śr. Maksyma, Jadwigi
- 9 Cz. Pelagii, Efrema
- 10 Pt. Bogumiła, Małgorzaty
- 11 So. Barnaby, Feliksa
- 12 N. XI Niedziela Zwykła Jana, Leona
- 13 Pn. Antoniego, Lucjana
- 14 Wt. Michała, Walerego
- 15 Śr. Jolanty, Wita
- 16 Cz. Justyny, Aliny
- 17 Pt. Alberta, Laury
- 18 So. Elżbiety, Marka
- 19 N. XII Niedziela Zwykła Protazego, Romualda
- 20 Pn. Benigny, Florentyny
- 21 Wt. Alicji, Alojzego
- 22 Śr. Pauliny, Jana
- 23 Cz. Wandy, Zenona
- 24 Pt. Św. Jana Chrzcziciela Jana, Danuty, Wilhelma
- 25 So. Doroty, Łucji
- 26 N. XIII Niedziela Zwykła Jana, Pawła
- 27 Pn. Władysława, Cyryla
- 28 Wt. Ireneusza, Leona
- 29 Śr. Św. Apostołów Piotra i Pawła Piotra, Pawła
- 30 Cz. Lucyny, Emilii

### LIPIEC

- 1 Pt. Haliny, Ottona
- 2 So. Urbana, Marii
- 3 N. XIV Niedziela Zwykła Tomasza, Anatola
- 4 Po. Elżbiety, Teodora
- 5 Wt. Marii, Antoniego
- 6 Śr. Teresy, Dominiki
- 7 Cz. Wilhelma, Benedykta
- 8 Pt. Eugeniusza, Elżbiety
- 9 So. Weroniki, Zenona
- 10 N. XV Niedziela Zwykła Filipa, Olafa
- 11 Po. Benedykta, Olgi
- 12 Wt. Brunona, Jana
- 13 Śr. Andrzeja, Kunegundy
- 14 Cz. Kamila, Bonawentury
- 15 Pt. Henryka, Włodzimierza
- 16 So. Marii, Eustachego
- 17 N. XVI Niedziela Zwykła Jadwigi, Bogdana
- 18 Po. Szymona, Fryderyka
- 19 Wt. Wincentego, Marcina
- 20 Śr. Czesława, Hieronima
- 21 Cz. Wawrzyńca, Daniela
- 22 Pt. Marii, Magdaleny
- 23 So. Brygidy, Apolinarego
- 24 N. XVII Niedziela Zwykła Kingi, Krystyny
- 25 Po. Jakuba, Krzysztofa
- 26 Wt. Anny, Joachima
- 27 Śr. Julii, Natalii
- 28 Cz. Wiktora, Walerego
- 29 Pt. Marty, Ludmiły
- 30 So. Piotra, Julity
- 31 N. XVIII Niedziela Zwykła Ignacego, Heleny

### SIERPIEŃ

- 1 Pn. Alfonsa, Juliana
- 2 Wt. Euzebiusza, Gustawa
- 3 Śr. Lidii, Nikodema
- 4 Cz. Jana, Dominika
- 5 Pt. Oswalda, Marcina
- 6 So. Przemienienie Pańskie Sławy, Jakuba
- 7 N. XIX Niedziela Zwykła Sykstusa, Doroty
- 8 Pn. Dominika, Cypriana
- 9 Wt. Benedykty, Romana
- 10 Śr. Wawrzyńca, Borysa
- 11 Cz. Klary, Zuzanny
- 12 Pt. Lecha, Hilarii
- 13 So. Hipolita, Diany
- 14 N. XX Niedziela Zwykła Maksymiliana, Alfreda
- 15 Pn. Wniebowzięcie NMP Marii, Napoleona
- 16 Wt. Rocha, Stefana
- 17 Śr. Jacka, Julianny
- 18 Cz. Heleny, Ilony
- 19 Pt. Bolesława, Jana
- 20 So. Bernarda, Sobiestawa
- 21 N. XXI Niedziela Zwykła Piusa, Joanny
- 22 Pn. Marii, Cezarego
- 23 Wt. Róży, Apolinarego
- 24 Śr. Bartłomieja, Jerzego
- 25 Cz. Ludwika, Józefa
- 26 Pt. NMP Częstochowskiej Marii, Zefiryny
- 27 So. Moniki, Cezarego
- 28 N. XXII Niedziela Zwykła Augustyna, Aleksandra
- 29 Pn. Sabiny, Jana
- 30 Wt. Feliksa, Małgorzaty
- 31 Śr. Rajmunda, Bohdana

### WRZESIEŃ

- 1 Cz. Bronistawy, Idziego
- 2 Pt. Stefana, Juliana
- 3 So. Izabeli, Grzegorza
- 4 N. XXIII Niedziela Zwykła
- 5 Pn. Doroty, Teodora
- 6 Wt. Beaty, Eugeniusza
- 7 Śr. Reginy, Melchiora
- 8 Cz. Narodziny NMP Marii, Adrianny
- 9 Pt. Piotra, Sergiusza
- 10 So. Mikołaja, Łukasza
- 11 N. XXIV Niedziela Zwykła Hiacynta, Piotra
- 12 Pn. Marii, Gwidona
- 13 Wt. Eugenii, Jana
- 14 Śr. Podwyższenie Krzyża Św. Bernarda, Cypriana
- 15 Cz. NMP Bolesnej Marii, Albina
- 16 Pt. Korneliusza, Cypriana
- 17 So. Roberta, Justyna
- 18 N. XXV Niedziela Zwykła Stanisława, Ireny
- 19 Pn. Januarego, Teodora
- 20 Wt. Eustachego, Euzebii
- 21 Śr. Mateusza, Hipolita
- 22 Cz. Tomasza, Maurycego
- 23 Pt. Bogustawa, Tekli
- 24 So. Gerarda, Teodora
- 25 N. XXVI Niedziela Zwykła Władysława, Aurelii
- 26 Pn. Kosmy, Damiana
- 27 Wt. Wawrzyńca, Justyny
- 28 Śr. Wacława, Tymeona
- 29 Cz. Michała, Rafała, Gabriela
- 30 Pt. Hieronima, Felicji

### PAŹDZIERNIK

- 1 So. Teresy, Remigiusza
- 2 N. XXVII Niedziela Zwykła Dionizego, Teofila
- 3 Pn. Jana, Teresy
- 4 Wt. Franciszka, Rozalii
- 5 Śr. Faustyny, Apolinarego
- 6 Cz. Brunona, Artura
- 7 Pt. NMP Różańcowej Marii, Marka
- 8 So. Brygidy, Pelagii
- 9 N. XXVIII Niedziela Zwykła Wincentego, Dionizego
- 10 Pn. Daniela, Leona
- 11 Wt. Aleksandra, Aldony
- 12 Śr. Maksymiliana, Serafina
- 13 Cz. Edwarda, Teofila
- 14 Pt. Kaliksta, Bernarda
- 15 So. Teresy, Florentyny
- 16 N. XXIX Niedziela Zwykła Jadwigi, Małgorzaty
- 17 Pn. Ignacego, Wiktora
- 18 Wt. Łukasza, Juliana
- 19 Śr. Pawła, Jana
- 20 Cz. Jana, Ireny
- 21 Pt. Urszuli, Jakuba
- 22 So. Filipa, Salomei
- 23 N. XXX Niedziela Zwykła Jana, Seweryna
- 24 Pn. Antoniego, Marcina
- 25 Wt. Darii, Bonifacego
- 26 Śr. Sabiny, Ewarysta
- 27 Cz. Lucjana, Ewarysta
- 28 Pt. Szymona, Tadeusza
- 29 So. Wioletty, Felicjana
- 30 N. XXXI Niedziela Zwykła Edmunda, Przemysława
- 31 Pn. Krzysztofa, Urbana

### LISTOPAD

- 1 Wt. Wszystkich Świętych Seweryna, Andrzeja
- 2 Śr. Dzień Zaduszny Bohdana, Bożydara
- 3 Cz. Marcina, Sylwii
- 4 Pt. Karola, Olgierda
- 5 So. Elżbiety, Zachariasza
- 6 N. XXXII Niedziela Zwykła Leonarda, Feliksa
- 7 Pn. Antoniego, Florencjusza
- 8 Wt. Bogdana, Seweryna
- 9 Śr. Teodora, Ludwika
- 10 Cz. Leona, Lubomira
- 11 Pt. Święto Niepodległości Marcina, Bartłomieja
- 12 So. Jozefata, Renaty
- 13 N. XXXIII Niedziela Zwykła Benedykta, Stanisława
- 14 Pn. Serafina, Emila
- 15 Wt. Alberta, Leopolda
- 16 Śr. Marii, Gertrudy
- 17 Cz. Elżbiety, Grzegorza
- 18 Pt. Karoliny, Romana
- 19 So. Salomei, Maksyma
- 20 N. Chrystusa Króla Rafała, Anatola
- 21 Pn. Janusza, Konrada
- 22 Wt. Cecylii, Marka
- 23 Śr. Klemensa, Felicjy
- 24 Cz. Jana, Andrzeja
- 25 Pt. Katarzyny, Erazma
- 26 So. Konrada, Leonarda
- 27 N. I Niedziela Adwentu Waleriana, Wirgiliusza
- 28 Pn. Zdzisława, Stefana
- 29 Wt. Przemysława, Błażeja
- 30 Śr. Andrzeja, Konstatego

### GRUDZIEŃ

- 1 Cz. Natalii, Edmunda
- 2 Pt. Pauliny, Balbiny
- 3 So. Franciszka, Ksawerego
- 4 N. II Niedziela Adwentu Barbary, Jana
- 5 Pn. Sabiny, Krzyspina
- 6 Wt. Mikołaja, Emiliana
- 7 Śr. Ambrożeo, Marcina
- 8 Cz. Niepokalane Poczęcie Marii, Wirginii
- 9 Pt. Wiesława, Leokadii
- 10 So. Julii, Bogdana
- 11 N. III Niedziela Adwentu Damazego, Daniela
- 12 Pn. Joanny, Aleksandra
- 13 Wt. Łucji, Otylii
- 14 Śr. Jana, Alfreda
- 15 Cz. Celiny, Waleriana
- 16 Pt. Zdzisławy, Albiny
- 17 So. Floriana, Łazarza
- 18 N. IV Niedziela Adwentu Bogustawy, Gracjana
- 19 Pn. Dariusza, Eleonory
- 20 Wt. Dominika, Zefiryny
- 21 Śr. Piotra, Tomasza
- 22 Cz. Zenona, Honoraty
- 23 Pt. Wiktorii, Jana
- 24 So. Wigilia Bożego Narodzenia Adama, Ewy
- 25 N. Narodzenie Pańskie Anastazji, Piotra
- 26 Pn. Szczepana, Dionizego
- 27 Wt. Jana, Maksyma
- 28 Śr. Cezarego, Teofili
- 29 Cz. Tomasza, Marcina
- 30 Pt. Eugeniusza, Irminy
- 31 So. Sylwestra, Melanii



# Rok „Nowego Życia”



**Radosnego świętowania  
Bożego Narodzenia  
i szczęśliwego Nowego Roku 2005!**